Nr. 189 · Lwów, niedziela 21 sierpnia 1932 · Należytość pocztowa opłacona gotówką. · Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 25 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Na strach czy na pociechę?

Od kilku dni zapowiadają pisma początek sezonu politycznego. Donoszono o zwołaniu we wrześniu sesji sejmowej, o zmianach w rządzie; pierwsza informacja została zdementowana, druga powtarza się w rozmaitych warjantach z różnemi nazwiskami. Czem uzasadniano wiadomość o zwołaniu sesji wrześniowej? Wprawdzie niema obawy, aby z łona BB wyszło żądanie w myśl art. 25 konstytucji, ale — powiadano — istnieją pewne konieczności, z których takie zwołanie wynika i bez nacisku ze strony ⅓ ogółu posłów. Jakie to są konieczności, można się domyśleć z samego faktu wynikającego z miesięcznych wykazów budżetowych. Jednakowoż nie są to widocznie — tak „na górze" sądzą — konieczności tak pilne, aby miano dla nich przełamać tradycyjną datę: od 31 października. Zresztą zobaczymy, czy i to zaprzeczenie nie podzieli losu tylu innych zaprzeczeń, do których metody sanacyjne nas przyzwyczaiły, mianowicie że stanie się właśnie to, czemu „stanowczo" i „uroczyście" zaprzeczono.

O ile jednak wieść o zwołaniu czy niezwołaniu sesji nikogo nie wzruszyła, jakoże z sesją czy bez niej nic się nie zmieni, o tyle wiadomość o zmianach w rządzie wywołuje poprostu wrażenie — humorystyczne. Jako jedyny bowiem powód zmiany podają — zwyczaj, wedle którego przed — broń Boże nie w czasie — sesją odbywają się regularnie zmiany osobiste. Jeżeli więc sam powód nikogo nie wzrusza, to nazwiska wymieniane jako kandydatów na następców mogą i powinny wywołać zaniepokojenie z tego prostego powodu, że sprawy tych ministerstw, w których mają nastąpić zmiany, dostałyby się w jeszcze mniej niż obecne powołane ręce. Odnosi się wrażenie, że wymienianie tych nazwisk ma pewien zgóry upatrzony cel: mają jednych nastraszyć a drugich pocieszyć — pierwszym ma się pokazać silniejszą pięść, drugim większy niż dotychczas cukierek.

Opinja polska miała już czas przyzwyczaić się, że u nas zmiany na naczelnych stanowiskach nie wynikają z naturalnych powodów, jakiemi gdzieindziej są albo nieufność parlamentu do pierwszego ministra albo jego nieudolność nawet dla jego mocodawców rażąca. U nas dzieje się od kilku lat — daty cytować niema potrzeby — wprost przeciwnie: minister, któremu wyraża się nieufność, właśnie dlatego zostaje a często nawet z awansem, zaś minister, którego kwalifikacje już w dniu nominacji były znane i który w ciągu urzędowania nie był w stanie poprawić o nich opinji, utrzymuje się znowu właśnie dlatego, że u nas jakikolwiek egzamin, choćby wymogami życiowemi wskazany, uważa się za zbyteczny a nawet za szkodliwy, poprostu za przesąd.

Z tych to powodów opinia nic sobie nie robi z tego, że jeden pan w randze ministra zostaje „poniżony", inny zaś pan wywyższony. Więcej niż sam fakt zmiany interesuje, kto kogo zastąpi czy zluzuje. To zainteresowanie jest naturalnym wynikiem smutnego dla sanacji stanu, że posiada ona w swem gronie bardzo szczupły kontyngent ludzi, którzy — choćby z darowaniem 90% kwalifikacji — nadawaliby się na żołnierzy w nowej zmianie warty. Przy każdem tzw. przesileniu gabinetowem zawsze wymienia się tychsamych ludzi — widocznie w nadziei, że nuż objawi się jakiś utajony genjusz, który dodatkowo usprawiedliwi jego wybór na czołowe stanowisko.

Jest rzeczą zrozumiałą, że sanacja za najlepsze akcesorja swego powołania do przewodzenia uważa strach—bat i cukierek—posady. To zresztą nie jest jej domorosły wynalazek, praktykuje go i przejęła skąd inąd, gdzie te środki przez pewien czas wystarczały do utrzymania przeciwników w ryzach a zwolenników w posłuszeństwie. Czem i gdzie byłaby dziś sanacja, gdyby nie potrafiła wynagrodzić — w drobnostki tam się nie bawią — tych licznych szeregów, tworzących dziś — jak to się mówi — 20 brygad z kombatantami i ciurami? Nie zapuściwszy naprawdę korzeni w narodzie, głosiciele „radosnej twórczości" muszą wierzchnie jego warstwy utrzymywać w dobrym humorze, masę zaś w postrachu, do czego dobre im i takie środki, które tylko zapomocą karkołomnych „interpretacyj" można uznać za zgodne z literą i duchem prawa.

Cóż z tego, że „radosna twórczość" nie od dziś zamieniła się w płacz i zgrzytanie zębów? Można, jeżeli się ma odpowiednio nastawione sumienie, przejść obojętnie nawet obok powalonego, szczególnie jeżeli ten ma skrępowane ręce i nogi a najsilniej usta. Pozostaje, jak powiedzieliśmy, jako ostatni i najsilniejszy argument: dla jednych strach, dla drugich pociecha, a czasem i w śmieciu można znaleść perłę albo inny wartościowy przedmiot.

—ooo—

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA

W niedzielę 4 września o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się w Wieliczce na rynku

wielki wiec chłopsko-robotniczy

z porządkiem dziennym: 1) położenie gospodarcze i polityczne w kraju, 2) walka o pokój.

Przemawiać będą towarzysze posłowie: Zygmunt Żuławski, Norbert Barlicki, Adam Ciołkosz, Stanisław Dubois, oraz tow. dr. Romuald Szumski.

Chłopi i robotnicy ławcie się jaknajliczniej!

Rada wojewódzka PPS w Krakowie.
Komitet PPS w Wieliczce.

Marszałek Polski otrzyma w podróży 80 zł. dziennie

Ustalony został jednolity tekst rozporządzenia rady ministrów o należnościach za podróże służbowe urzędników państwowych. Rozporządzenie przewiduje między innemi, że djety dzienne wynoszą dla prezesa rady ministrów i marszałka Polski 80 zł., dla ministrów, prezesa NIK i pierwszych prezesów Sądu Najwyższego i Trybunału Administracyjnego 60 zł.

—ooo—

Zakazany hymn narodowy

„Piast" donosi, że w niedzielę 7 sierpnia na stację w Komarnie, koło Lwowa, ludowcy tamtejsi wyszli po przyjeżdżającego posła Witosa i Pawłowskiego z muzyką z Komarna, która zamierzała przywitać ich pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła". Zanim posłowie wysiedli z wagonów, wpadł na peron w pędzie zastępca starosty w Rudkach i oświadczył b. posłowi Pasickiemu, organizatorowi zgromadzenia, że zakazuje grać tej pieśni, a ponieważ nie był pewny, czy zdziwiony i oburzony poseł się do tego zastosuje, sam poszedł do dyrygenta muzyki i zagroził mu zamknięciem natychmiastowem, gdyby się do tego nie zastosował. Zebrana ludność polska nie mogła wyjść ze zdziwienia, gdyż nie pamięta, by władze austrjackie kiedy coś podobnego zrobiły.

—ooo—

Renta starcza dla członków ZUPU

Zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych w Warszawie ustala obecnie szczegółową listę tych pracowników umysłowych, którym od 1 stycznia 1933 roku przysługiwać będzie prawo do renty starczej. Chodzi tu o pracowników, którzy w tym dniu będą mieli ukończonych 65 lat życia i byli zatrudnieni w okresie od 1 stycznia 1921 r. do 1 stycznia 1933 r. bez przerwy w ubezpieczeniu. Rentę starczą można pobierać pracując nadal zarobkowo.

Według obecnych postanowień wynosi ona 40 proc. przeciętnej płacy ubezpieczonych w okresie 5-letnim.

Istnieje zamiar obniżenia tej renty wskutek złego stanu finansów ZUPU.

—ooo—

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV karny. Dnia 17 sierpnia 1932 roku. Sygn. IV Pr. 119/32. Sąd Okręgowy, Wydział IV w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: 1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej, zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 14 sierpnia 1932 r. L. B. II/2 konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 184 z dnia 14 sierpnia 1932 roku z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 4-tej pod tytułem: **„ŻYJEMY JAK W PIEKLE"** w ustępie od słów „stosunki bezpieczeństwa" do słów „plagą dla ludności" i od słów „Cała praca w starostwie" do słów „w naszem starostwie" albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z § 300 uk. 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego" i w Dzienniku urzędowym. 3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. — Przewodniczący: M. Pilarski w r. Sędzia okręgowy. Protokolant: Kobylarz w r.

Neo-Nep

W r. 1921 Lenin zmienił kurs polityki ekonomicznej bolszewików i z t. zw. wojennego komunizmu przeszedł na t. zw. „nową politykę ekonomiczną" (w skrócie NEP), przywracającą prywatną własność włościańską.

Program „piatiletki", rozpoczętej w październiku 1928 r. przewiduje w dziedzinie rolnictwa likwidację NEP. Z jednej strony powstają gospodarstwa państwowe (Sow-chozy), z drugiej — gospodarstwa wspólne, na spółdzielczych zasadach oparte, a złożone z poszczególnych gospodarstw włościańskich (kołchozy). Na wiosnę r. b. było już 602 skolektywizowanych gospodarstw włościańskich.

Ale kolektywizacja nie idzie gładko. Włościanie w wielu wypadkach stawiają opór, a nie mogąc jej przeszkodzić, niszczą inwentarz. Pismo sowieckie „Ekonomiczeskaja Ziźń" obliczyło, że od końca 1928 r. do wiosny 1930 r. zniszczono 2.976.000 koni, 16.641.000 rogacizny, 32,194.000 owiec i 12.769.000 świń.

Tak masowy ubytek bydła i inne objawy sabotażu ze strony włościan skłoniły rząd sowiecki do odchyleń od t. zw. „generalnej linji" polityki, napoczętej przez **Stalina**. W końcu marca r. b. uchylono przymusową kolektywizację bydła i pozwolono każdemu włościaninowi, przystępującemu do Kołchozu, zachować bydło. W maju przyszły dalsze ustępstwa: obniżono kontygent zboża, które ma być dostarczone ze zbiorów tegorocznych, z 1367 miljonów pudów na 1103 miljony, czyli o 264 miljony pudów; od 15-go czerwca 1933 r. zaś kołchozy mają prawo nadwyżkę zboża sprzedawać na rynku.

11 maja zniesiono scentralizowany rozdział przez państwo pewnych produktów rolnych i przemysłowych.

Jednakże i te ustępstwa, poczynione już zgóry na lata przyszłe i pomyślane jako stała ulga dla włościaństwa, okazały się niewystarczające, czy spóźnione.

Wobec tego rząd sowiecki poszedł jeszcze dalej i już 20 maja r. b. wydał zarządzenie o nowem regulowaniu handlu produktami rolnemi. Na podstawie tego dekretu znosi się wszystkie podatki i daniny od sprzedawanych przez samodzielnych włościan i kołchozy produktów rolnych (chleb, mięso, nabiał, warzywa); włościanie i kołchozy mają prawo brać ceny rynkowe i nie są związani cennikiem rządowym.

Podług urzędowych danych sowieckich 15 maja r. b. tylko 42.7% gruntów uprawnych zostało obsiane.

„Prawda" z 21 maja r. b. komunikuje, że w pierwszym kwartale rb. tylko 59.4% kołchozów zakończyło podział zbiorów; 40% kołchozów nie wiedziało jeszcze wcale o wynikach zbiorów 1931 r.!

Nic dziwnego, że wyżywienie ludności szwankuje coraz bardziej. W Moskwie projektowano otworzyć w ciągu r. b. 100 nowych sklepów żywnościowych, otwarto zaś dotychczas tylko 17. W innych miastach jest znacznie gorzej. Z ośrodków przemysłowych nadchodzą liczne skargi na złą aprowizację robotników.

Czy zarządzenia władz sowieckich odniosą skutek pożądany — pokaże przyszłość niedaleka. Ale same te zarządzenia świadczą jeśli nie o porzuceniu, to o wycofaniu się z programu „piatiletki" w dziedzinie rolnictwa. „Piatiletka" zaś bez rozwiązania sprawy rolnej musi się załamać. Ale załamanie się „piatiletki", byłoby katastrofą nietylko dla Rosji sowieckiej. Dlatego na sprawę rolną w Rosji trzeba baczniejszą zwracać uwagę, niż na postępy w przemyśle, który ostoi się również tylko wówczas, kiedy rolnictwo będzie stało na wysokości zadania. A ono właśnie stanowi największą trudność Rosji sowieckiej. Ono zmusiło przed 11 laty **Lenina** do wprowadzenia NEP-a, ono zmusza obecnie **Stalina** do zaprowadzenia neo — NEP-a. Ono w 15-lecie rewolucji bolszewickiej stawia przed władcami Rosji w całej rozciągłości pytanie:

Czy 15 lat dyktatury, nie rozwiązującej podstawowego zagadnienia Rosji, mogą wogóle być usprawiedliwione?

(jmb.).

Stanisława Kucharska

(Ava Arska)

Garść wspomnień na mogiłę

Z za Oceanu bolesna nadeszła wieść: Towarzyszka Stanisława **Kucharska** zmarła **6 sierpnia wieczorem w Nowym Jorku.**

Ciężki cios dotknął nasz bratni **Związek Socjalistów Polskich** (ZSP.) w Ameryce. Ubyła polskiemu ruchowi socjalistycznemu wśród amerykańskiej emigracji jedna z najpoważniejszych sił intelektualnych, obok zmarłego przed rokiem tow. d-ra **Koniuszewskiego** — najwybitniejsza publicystka, a dawniej i prelegentka.

Tow. **Kucharska** od przeszło 20 lat przebywała w Ameryce. Wraz z mężem swym, tow. Władysławem, długie lata przed i podczas wojny światowej pracowała dla robotniczej Polonji w m. Rochester w stanie Nowy Jork. Dużo pracy i wiele serca oddaje już tam polskim robotnikom, — głównie na polu oświatowem, w szerzeniu klasowego uświadomienia i budowaniu socjalistycznej organizacji. Zasila już wówczas swemi artykułami i wierszami **„Dziennik Ludowy"** w Chicago, a później tygodnik humorystyczno - antyklerykalny **„Bicz Boży"**, którego redakcję obejmuje po śmierci red. tow. **Chełchowskiego** i pod pseud. **Ava Arska** prowadzi przez kilka lat.

Niestety, ciężka choroba proletarjacka (gruźlica) robi zabójcze postępy. Tow. **Kucharska** opuszcza niezdrowe Chicago i powraca do „miasta kwiatów" — do Rochester. Jednak impulsywna natura nie pozwala jej siedzieć w bezczynności. Wielki klasowy Związek krawiecki (Amalgamated Clothing Workers of America) angażuje tow. **Kucharską** na redaktorkę swego organu w polskim języku — tygodnika **„Demokracja Przemysłowa"**. Redaguje to pismo żywo. W całej pełni okazuje swój talent publicystyczny i znajomość potrzeb ruchu robotniczego amerykańskiego i międzynarodowego. Zawsze podkreśla łączność polskiego ruchu w Ameryce z klasowym ruchem robotniczym w Polsce i z P. P. S. Przez kilkanaście lat (aż do zgonu) prowadzi **„Demokr. Przem."**, ciesząc się pełnem zaufaniem kierowniczych władz organizacji, liczącej sto kilkadziesiąt tysięcy członków.

Przed 5 laty zmuszona jest tow. **Kucharska** udać się do sanatorjum dla chorych na gruźlicę. Ale i stamtąd pisze, nie przerywając swej pracy publicystycznej. Wróciwszy do Nowego Jorku nie opuszcza już mieszkania. Stale jednak pracuje przez ostatnie 4 lata w swem mieszkaniu brooklyńskiem. Nigdy bowiem nie może się pogodzić ze swym losem inwalidki.

Gdy przed dwoma laty odwiedziłem Ją po przyjeździe do Ameryki i przywiozłem pozdrowienia od znajomych towarzyszy i towarzyszek w Polsce — z radością i rozrzewnieniem dziecka przyjmowała wyrazy pamięci o Niej, wypytując o ludzi i rozwój ruchu, owiana troską o jego przyszłość wobec znanych warunków w kraju. Wykazywała znajomość rzeczy, a równocześnie serdeczne przywiązanie do Z.S.P. i P.P.S. Z pogardą dla rozbijaczy i renegatów wspominała mi o próbach użycia Jej za narzędzie do podobnej niecnej roboty na gruncie polsko - amerykańskim. W zarodku wysiłki te sparaliżowała.

Obok swej pracy publicystycznej — ostatnio z powodu choroby już mniej — w **„Robotniku Polskim"** — tow. **Kucharska** dawniej, jako prelegentka z ramienia ZSP., objeżdżała robotnicze osady polskie. Jej odczyty cechowała duża erudycja, znajomość stosunków emigracyjnych, a równocześnie zapał i ukochanie Sprawy.

W bratniej prasie polsko - amerykańskiej znajdujemy dowody Jej poetyckiego talentu. Jeszcze w numerze 1-Majowym b. r. **„Robotnika Polskiego"** w wierszu p. t. **„Czekamy"**... pisze tow. St. **Kucharska:**

„Czekamy w mrokach — blasku dnia,
„Czekamy z utęsknieniem
„Na ziemi ciężka leży mgła,
„Świat chłodem kryje cieniem

A dalej mocno uderzając — woła:

„Podłota, przemoc, wyzysk, mord
„Żerują wśród tych mroków
„Przyjdź, światło! W złoty uderz kord,
„Ze zła nas wyzwól oków!
„Przyjdź, zorzo! Strzał złocistych pęk
„Z podniebnej rzuć oddali;
„Abyśmy z czoła starli lęk,
„W promieniach się ogrzali.

Nie wątpi choć burza faszyzmu huczy, zapowiada świt, do którego potrzeba jednak czynów:

i wkońcu:

„Z serc naszych iskier bije żar,
„Przeszywa mgieł opony,
„Orszaki groźnych płoszy mar,
„Dzień woła oddalony,
„Zaklęcie rzuca w ciemną dal,
„Potężne to wezwanie:
„Te iskry krzeszą czynów stal —
„Z nich bracie — Słońce wstanie!"

Zawsze była i została do śmierci entuzjastką. Nasi towarzysze w Ameryce ponieśli ogromną stratę. Bo ubyła z pośród ich szeregów nietylko wybitna publicystka, sercem pisząca poetka, ale i serdeczna towarzyszka. Nasz pracowity działacz socjalistyczny, tow. Władysław **Kucharski**, stracił swą wierną współtowarzyszkę życia.

Gdy w czerwcu 1930 r. żegnała mnie, jako wysłannika P. P. S., wracającego po objeździe po Ameryce do kraju — jakby w przeczuciu niezobaczenia już towarzyszy w Polsce — prosiła o serdeczne pozdrowienie i pożegnanie z gorącym apelem nie ustawania w walce i z wiarą w ostateczne zwycięstwo. Od tej fizycznie słabej kobiety (zaledwie czterdziestoletniej) biła jakaś potężna moc, siła entuzjazmu, uosobienie umiłowania ideału.

Wyrazy serdecznego współczucia przesyłamy poprzez Ocean bratniemu Związkowi Socjalistów Polskich i tow. Władysławowi **Kucharskiemu**.

Polski ruch socjalistyczny zachowa głęboką cześć i pamięć dla swej Towarzyszki, Stanisławy Kucharskiej!

Zygmunt Piotrowski.

MAŁY FELJETON

U prof. Piccarda

Naszemu sylfowi redakcyjnemu udało się dotrzeć do prof. Piccarda zaraz po wylądowaniu i uzyskać od niego specjalny wywiad dla P. T. czytelników

— Granicę pomiędzy atmosferą, a stratosferą przekroczyliśmy szczęśliwie. Mój balon należy do środków lokomocji bezpośredniej i na granicy nie potrzebowaliśmy przesiadać się. Nie było też rewizji bagażów, ani też nikt nas nie pytał o paszport. Celnika ani żandarma choćby na lekarstwo. Widać że przemyt z atmosfery do stratosfery nie jest dotychczas uprawiany. Ruch podróżnych na tym szlaku jest bardzo słaby i — o ile mnie pamięć nie myli — nikogo po drodze nie zauważyliśmy. Nigdzie też po drodze nie zauważyliśmy popularnych na ziemi napisów: „wystrzegać się złodziei", „nie palić", „nie deptać trawników", „nie pluć". To też pluliśmy z moim kompanem na tę ziemię, ile tylko wlezie.

Gdybyś pan wiedział, jak ta nasza ziemia nędznie wygląda, gdy się na nią zgóry patrzy! Szara przypłaszczona kulka, niewiadomo po co obracająca się, jak bąk, i zagubiona w niezmierzonych przestworzach. A dufne to, a zarozumiałe, a przemądrzałe, jak gdyby wszystkie rozumy wszechświata zjadła i była jego pępkiem.

Z żadną planetą w wszechświecie niema tyle kramu, co z tą ziemią. Jest pośmiewiskiem oraz enfant terrible całego systemu słonecznego. Gdy rano budzą się do życia inne planety, pierwszem pytaniem jest: a co tam nowego ziemia nabroiła? Wówczas księżyc, który ma nieszczęście być jej satelitą oraz ma poufne polecenie dyskretnego inwigilowania ziemi, zaczyna opowiadanie o wszystkich skandalicznych jej sprawkach w ciągu ubiegłej nocy. Od opowiadania tego jednym planetom włosy na głowach stają, inne poprostu uszy zatykają, nie chcąc słuchać litanji bezeceństw. Słońce całe pali się ze wstydu i bezradnie załamuje promienie.

Sam słyszałem—ciągnął dalej prof. Piccard — jak księżyc raportował, że ziemia radaby nawiązać kontakt z innemi planetami.

— Jeszcze czego! — zawołali chórem Saturn, Neptun i Uran.

— Niech lepiej się do nas nie zbliża — ostrzegła Wenus — bo może źle się skończyć.

— Słusznie! — powiedział czcigodny Jowisz.

Jak pan widzi, ziemia nasza, a tem samem i my, jej dzieci, nie cieszymy się w wszechświecie szczególną reputacją i przyznam się panu, że z żalem wracałem na ten padół kryzysu i wojen. Atmosfera w stratosferze nie jest tak gęsta, jak w atmosferze.

— Panie profesorze — zapytał na zakończenie nasz sylf — a co tam w wszechświecie mówią o panu..., no wie pan, kogo mam na myśli.

— Ach, o tym... mało interesują się nim. Księżyc od czasu do czasu znosi ploteczki o nim Marsowi, a ten tylko za boki się bierze i śmieje się, że aż po całej stratosferze się rozlega.

ULTIMUS.

Nowy minister?

Wczoraj twierdzono, że nikt inny, jeno p. wojewoda kielecki **Paciorkowski** obejmie niebawem stanowisko ministra opieki społecznej na miejsce p. **Hubickiego**.

Zamiast do Paryża — do Konstantynopola

Zwyczajnym celem podróży ministrów i wiceministrów jest Paryż. Bo jakiż przeważnie cel mają ich podróże? Starania pożyczkowe są głównym ich celem, a gdzie mogą — inni, nie my — dostać pożyczkę, jak nie w Paryżu? Do Londynu czy Nowego Jorku nie próbują nawet zapukać; tam jeszcze mają o połowę mniej warte papiery pożyczki z r. 1927. Do Szwajcarji też nie pojadą, gdyż tam widocznie mają większe zaufanie do Rumunji niż do nas: Rumunja otrzymała pożyczkę szwajcarską, Polska tam kredytu nie ma.

Ale dygnitarze muszą podróżować, bo coby się stało z funduszami przeznaczonemi na djety? Mógł p. Zaleski być w Lozannie, Genewie i Paryżu, dlaczego jego zastępca p. Beck nie mógłby też przejechać się? To też jedzie i to w odwrotnym kierunku: na bliższy i dalszy Bałkan. Daje się równocześnie usprawiedliwienie tej podróży: w Bukareszcie należy wygładzić wzburzoną opinję z powodu podpisania polsko-sowieckiego traktatu o nieagresji bez Rumunji, mimo że niedawno pisało się: albo razem z Rumunją albo nie podpiszemy. Dlaczego jednak do Konstantynopola? Tu już fantazja ma szerokie pole do działania. Pisze się, że p. Beck ma „tajemniczą" misję, mianowicie doprowadzić do skutku sojusz polsko - rumuńsko - turecki przeciw, właśnie przeciw komu? Tu już zaczynają dziać się niesamowite rzeczy: sojusz ma być zawarty z Rosją czy przeciw Rosji? Bagatela, taki wybór: z Turcją przeciw Rosji, czy z Turcją i Rosją przeciw trzeciemu czy trzecim.

Jak wiadomo, nasz sojusz z Rumunją ma jasno określony cel: jest skierowany przeciw Rosji, naturalnie wobec dzisiejszego „pacyfistycznego" nastawienia cel defenzywny. Polska chce otrzymać swe w pokoju ryskim ustalone granice wschodnie. Rumunja zaś chce utrzymać swój stan posiadania w Bessarabji. Ale co w tem dwuprzymierzu miałaby do czynienia Turcja? Sam przecież „ciąg serca" jednej dyktatury do drugiej nie może być dostatecznym powodem do takiej koncepcji, z której ani Polska ani Turcja nie odniosłaby żadnej korzyści.

Jesteśmy silnie skłonni do przypuszczenia, że za tą podróżą i jej prawdziwemi czy urojonemi celami kryje się — jeżeli nie zwyczajny bluff dyplomatyczny — to zwykła chętka zrobienia pięknej i przyjemnej wycieczki, którą w razie ochoty i pogody można przedłużyć i poza Konstantynopol. Musi przecież być utrzymana jakaś równowaga: jeżeli minister jeździ na zachód, to wice może jechać na wschód — tu i tam wyjdzie tensam rezultat tj. nic. Dobrze jednak i tak, bo co biedna prasa miałaby do donoszenia w czasach tak politycznie jałowych jak obecne? Ojcowski rząd dba o to, aby pochłaniacze dzienników mieli co czytać i o czem przy stolikach kawiarnianych dyskutować. Musi się przecież płacącym podatki od czasu do czasu także udowodnić, że jest ruch w interesie.

Pokłóceni sojusznicy

„STAHLHELM" O HITLEROWCACH

Przywódca „Stahlhelmu" w Berlinie Stefani ogłasza sensacyjne szczegóły o przygotowanym przez Hitlera zamachu: W ciągu ubiegłego tygodnia zmobilizowano w Berlinie oddziały szturmowe i wysłano w okolice na północ od miasta. Do oddziałów „Stahlhelmu" w Berlinie o których wiedziano, że posiadają samochody, wystosowano — z zagrożeniem gwałtu — wezwanie, aby oddali samochody szturmowcom do dyspozycji. Inne doniesienia z Brandenburgji podają, że uniformowane i uzbrojone oddziały szturmowe zażądały od „Stahlhelmowców" wydania broni, grożąc gwałtem. Na te żądania hitlerowców Stefani zarządził pilnowanie własności „Stahlhelmu", aby przeszkodzić zabraniu jej siłą oraz zawiadomił pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych, z prośbą o ochronę. Zarządzenia te wydano — jak powiada Stefani — ponieważ „Stahlhelm" nie chciał wziąć udziału w beznadziejnym puczu, mimo że hitlerowcy twierdzili, że robią zamach w porozumieniu z Reichswehrą i że także policja pruska przeciw nim nie wystąpi.

Ponieważ Stefani wiedział, że ani minister Reichswehry gen. Schleicher ani komisarz rządowy dla Prus Bracht nie popierają zamachu Hitlera, postanowił bronić się. Trzeba zauważyć, że do niedawna między hitlerowcami a „Stahlhelmem" panowało „braterstwo broni". Jeszcze podczas drugich wyborów prezydenta Rzeszy „Stahlhelm" polecił swym członkom głosować na Hitlera przeciw Hindenburgowi. Teraz sojusznicy pokłócili się.

CZY KOALICJA JUŻ ZROBIONA?

Berliński organ Hitlera — Goebbelsa „Der Angriff" donosi, że koalicja centrowo-hitlerowska prawie już przyszła do skutku na tej podstawie, że hitlerowiec zostanie premierem pruskim. O ile ta, oczekiwana zresztą, informacja sprawdzi się, będzie ona dowodem, jak centrum pojmuje „demokratyzm" i „republikanizm". Centrum już przy ukonstytuowaniu się sejmu pruskiego dowiodło swej „principialności", głosując na hitlerowca jako na prezydenta sejmu z tej także racji, że najsilniejsze stronnictwo powinno dać izbie prezydenta. Na tej „principialności" centrum bardzo źle wyszło, gdyż hitlerowski prezydent Kerrl sabotuje prace Sejmu. Na żądanie przepisanej liczby posłów zwołał posiedzenie na 16 bm., ale odłożył je na własną rękę pod pozorem, że w tym dniu ma odbyć się zjazd przywódców „Nazi". Zjazd nie przyszedł do skutku, a mimo to Kerrl zwołał Sejm dopiero na 25 bm. Zwłokę tę można obecnie zrozumieć: chodziło o zyskanie czasu dla dokończenia układów o koalicję.

Jeżeli centrum rzeczywiście zgadza się na wybór hitlerowca premierem pruskim, temsamem oddaje w ich ręce los Sejmu. Wedle konstytucji pruskiej Sejm może się rozwiązać albo własną uchwałą albo uchwałą t. zw. kolegium trzech, w skład którego wchodzą: prezydent Sejmu, premier i przewodniczący Rady Stanu (jest nim centrowiec Ackenauer). Znaczy to, że hitlerowcy mieliby w tem kolegium większość i mogliby każdej chwili przeprowadzić rozwiązanie Sejmu, gdy przyjdzie odpowiednia pora do — oszukania centrum.

„WIECZNY" PAPEN

Jak wczoraj podaliśmy, kanclerz Papen w wywiadzie oświadczył, że rząd jego potrwa długo. Pytanie, jak to będzie możliwe, gdy parlament uchwali mu wotum nieufności, dziś znajduje już odpowiedź: w razie uchwalenia wotum nieufności rząd poda się do dymisji a Hindenburg wezwie parlament do utworzenia rządu z łona większości. Ponieważ z góry wiadomo, że większość nie będzie mogła się utworzyć, przeto Hindenburg powierzy Papenowi „tymczasowe" sprawowanie rządów, a takie prowizorjum może trwać i kilka lat. W ten sposób Hindenburg i Papen uzyskają jeszcze to, że uchronią się przed zarzutem jawnego złamania konstytucji. Prostsza droga aniżeli — jak wczoraj pisaliśmy — powoływanie się na orzeczenia jakichś „uczonych", że wotum nieufności nie ma żadnego znaczenia.

—ooo—

JAN BOJER 21

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

Stary żuł ciągle, nie rozumiejąc o co chodzi. — Wyrównane — — czy może nie? Jeśli żądaliśmy zawiele, to — — ?

— Ale za uratowanie życia mnie i chłopcu, jesteśmy chyba jeszcze coś dłużni?

Paal Flata spojrzał na żonę, ona na niego, a Marta siedziała i czesała wełnę, uśmiechając się w zakłopotaniu. Żeby tylko ojciec nie wpadł teraz w gniew!

— Nie przyjmuję wynagrodzenia za ocalenie komuś życia — odpowiada. — Jesteśmy wprawdzie biedni, ale tak źle jeszcze z nami nie jest.

— A córka! To ci krzepka dziewczyna. Sternik podchodzi do niej i podaje jej dwie dziesięciokoronówki. Poczerwieniała i rzekła: — Zachowajcie te pieniądze — powiada. — I tak straciliście chyba dosyć. — Poczem głuptas ten zaczyna bajać, że zwróci się do władz, by nadano im medal za ocalenie życia ludzkiego. Paal Flata uśmiecha się szydersko, wcale się nie domyślając o co chodzi. Gdybyż mu był zaofiarował bodaj krążek tytoniu.

Wobec tego sternikowi i jego synowi nie pozostawało nic innego jak podać wszystkim rękę i podziękować.

IX

W domu tak skąpo z mlekiem. Wielka Krasula nakrapiana czerwono, z białą głową i pięknemi rogami, miała się wnet ocielić, a druga była jeszcze jałówką, którą niedawno dopiero prowadzono do byka. Ale kaszę i chleb można też gotować na samej wodzie, jeśli się doleje łyżkę syropu, nie było to we Flata żadną nowością, a we wsi nie oni jedni to robili. Zato mogli się cieszyć nadzieją, że wielka krowa pozbędzie się niezadługo swego cielęcia, a wtedy dawać będzie żółte strumienie mleka. Matka Elżbieta namoczyła tymczasem drewniane skopce, by napęczniały, a Marcinek co chwila wbiegał do stajni i nie mówił już o niczem innem, jak tylko o tańcu cieląt.

A pewnego dnia Marjanna-Kulaska kusztykała od domu do domu z wielką nowiną. Czuć już przedwiośnie, a niebo nad nią składa się z samych wielkich plam błękitnych i życzliwych obłoków. Morze wygrzewa się w cichem powietrzu, pachnie morszczyzną i kiełkowaniem i piaskiem i obornikiem, leżącym w kupach pod ścianami stajen, tak, napewno pachnie wiosną. A gdy morze odpłynie, pozostawiając szeroki pas wilgotnego wybrzeża, siadają na nim mewy, ostrygojady, bekasy wodne i czajki i krzyczą w zawody, jak ciepło świeci dzisiaj słońce.

To samo mówi też Marjanna-Kulaska, gdy przystanie przed jakim domem, opierając się na lasce. Nakoniec ładna pogoda. A nie przyszła zawcześnie po takiej zimie. Na razie Marjanna nie może nic powiedzieć, ale zaraz musi się już wygadać z wielką nowiną. — Dla niejednego czasy nie będą tak całkiem dobre — powiada. — Naprzykład dla tych we Flata — wczoraj dostali list od adwokata. — Następnie ociera sobie kąty ust i w podnieceniu przygląda się ludziom, z którymi mówi. Wywołała wrażenie niezwykłe, i wszyscy milkną na chwilę. Zimny dreszcz przebiega im wzdłuż pleców. Ciężko jest, gdy zjawia się egzekutor i wzywa dłużnika przed władzę, ale list od adwokata to coś jeszcze gorszego, każdy wie przecie, że chodzi wtedy najczęściej o dom i zagrodę.

— Co ty mówisz, czy to aby prawda?

— Tak, niech nas Bóg ma w swej opiece. Syn Tomasza Klypasa przyniósł wczoraj ten list.

— Czy mają długi w mieście?

— Ba, kto to może wiedzieć. Ludzie mówią, że jego zięć bliski jest bankructwa. Tak, tak, bywajcie zdrowi tymczasem, nie będę wam dłużej zabierać czasu.

I dalej kusztyka z tą nowiną. U sąsiadów ludzie stoją przy oknie i spoglądają w kierunku Flata, gdzie zagościło nieszczęście. Szary pochyły dom stoi taki posępny, jak gdyby słońce nie mogło go rozweselić. Z komina nie wzbija się dym, jak gdyby ów list zgasił był płomień na ognisku.

To bank zwalił im na kark tego adwokata, tedy stary zaraz rano ubrał się odświętnie i wyszedł rozmówić się z tymi, co mieli do czynienia z tą sprawą. Już zdaleka kobiety zobaczyły go powracającego. Wszedł do izby, a one wlepiły w niego oczy. Przez chwilę stał u drzwi, następnie zdjął powoli kapelusz i powiesił go na ścianie.

— Jakże poszło? — pyta matka Elżbieta.

— Źle — odpowiada. — Piotr zaciągał tam jedną pożyczkę po drugiej, a teraz gdy zbankrutował, bank stara się wyrwać co się tylko da. — Czy nie udało ci się osiągnąć przynajmniej tego, by jeszcze trochę poczekali na naszą spłatę? — Powiedzieli, że w takim razie muszę dać ręczyciela. Inaczej adwokat przyśle mi do domu lensmana.

W izbie zapanowało milczenie. Marcinek bawił się z kotem, ale nagle zaprzestał zabawy i skulił się w kącie za piecem. Stary siadł przy stole. Podano jedzenie, ale nawet na nie nie spojrzał. Matka Elżbieta znów zabrała się do tkania.

— Biedna Anna — rzekła.

— Tak, tak — a co będzie z nami? — Wykrzywił twarz szyderskim uśmiechem.

— Ach, dla nas znajdzie się chyba jakaś rada.

— Dobrze, znajdź ją! Bo ja nie widzę żadnej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Hitler na finiszu

(Korespondencja własna „Naprzodu")

BERLIN, w sierpniu.

Wrażenie ogólne ostatnich wypadków w Niemczech wyglądało mniej — więcej tak: fala hitleryzmu płynęła niepowstrzymanym pędem naprzód i — raptem — w ostatniej nieomal chwili została zahamowana przez krótkie: NIE! prezydenta Hindenburga; Hindenburg odrzucił postulaty Hitlera co do powołania go na stanowisko kanclerza Rzeszy z daleko idącemi pełnomocnictwami, — i fala od kilkunastu dni kotłuje się w miejscu, nie mogąc przełamać uporu starego marszałka — prezydenta.

Wrażenie to, dość często zresztą spotykane poza granicami Niemiec i nawet w samych Niemczech, jest jednak bardzo a bardzo powierzchowne, zatem z gruntu fałszywe.

Niewątpliwie, postawa osobista prezydenta Państwa — to TAKŻE czynnik w biegu zdarzeń. Czynniki wszakże DECYDUJĄCE tkwią o wiele głębiej. Okres „kotłowania się w miejscu" ruchu hitlerowskiego bezpośrednio po zdobyciu 230 mandatów do Reichstagu wynika w pierwszym rzędzie z REALNEGO UKŁADU SIŁ SPOŁECZNO - POLITYCZNYCH, a wcale nie TYLKO ze stanowiska Hindenburga i z wahań duchowych Hitlera, jak brzmi oskarżenie grupy jego dotychczasowych przyjaciół.

Koncepcja zasadnicza hitleryzmu polegała, jak się zdaje, na zdobyciu władzy w drodze legalnej. Było w tym dużo liczenia się z zakorzenioną głęboko w duszy narodu niemieckiego „psychologją legalizmu"; było wiele OBAWY przed własną żywiołowością i własnym, trwającym nieustannie pod przykrywką surowej dyscypliny wojskowej, CHAOSEM WEWNĘTRZNYM. Wszak hitleryzm stanowi zorganizowane ognisko najsprzeczniejszych interesów, prądów, nastrojów, dążności, pobudek, oczekiwań: od „strategicznych" posunięć koncernów kapitalistycznych poczynając, — poprzez antysemityzm drobnomieszczaństwa, poprzez wybryki myślowe zapoznanych poetów, malarzy i rzeźbiarzy, — aż do „zawodowych bezrobotnych", którzy zaciągają się do „oddziałów szturmowych" Z ROZPACZY tak samo, jak „zawodowe" wojska najemne w XVI i XVII stuleciu, aż do sadystów, kryminalistów i zboczeńców płciowych włącznie; ci znowuż potępiają Konstytucję Wejmarską z tego powodu, że nie uznaje ona homoseksualizmu za zjawisko normalne i godne pochwały. „Zorganizowanie" TAKIEGO ogniska MUSI być bardzo wątpliwe. Topór walił mocno w mury Republiki niemieckiej; ale czy ten sam topór wystarczy dla budowy „trzeciego Cesarstwa" hitlerowskiego? Innemi słowy—siła negacji, nienawiści gniewu, wściekłości hitleryzmu jest kolosalna. Siła TWÓRCZA hitleryzmu, jest „wielką niewiadomą" i dla banków i dla koncernów kapitalistycznych, i dla Hindenburga, i dla samego Hitlera. Miecz, uderzony na płask, może się strzaskać na drobne kawałeczki, choćby był najostrzejszy.

**

Hitleryzm reprezentuje trzynaście przeszło miljonów głosów wyborczych. Sztab hitlerowców obraduje w luksusowym „Brunatnym Domu"; snują się eleganckie postacie adjutantów; maszynistki białemi paluszkami wystukują rozkazy bojowe na klawiszach „remingtonów"; a w szynkach podmiejskich hasło: „heil Hitler!" płącze się z cynicznym, sprośnym żartem: „bij Żydów, — ratuj Niemcy!" „Zaczniemy od Żyda, skończymy na kapitaliście", „Wszystko mi jedno, nic mnie nie uratuje". „Precz z Bogiem! Niemcy nie potrzebują Boga!" „Ten łajdak Hans nie chciał mi oddać córki; teraz go zatłukę i otrzymam jeszcze krzyż zasługi"..

Fala biła wysoko... zasmęciły się czoła panów generałów, dyrektorów koncernów, b. szambelanów b. jego cesarskiej mości, HITLER NA FINISZU przestawał być TYLKO taranem, rozbijającym Republikę; stawał się KANDYDATEM. A za jego plecami huczały szynki podmiejskie... Magnaci kapitału panowie generałowie zaczęli odczuwać... „wątpliwości konstytucyjne". Hindenburg powiedział: NIE! Hitler udzielił „urlopu" oddziałom szturmowym do dn. 28 sierpnia. Za kulisami funkcjonuje energicznie gen. Schleicher, „mąż opatrznościowy". W szynkach podmiejskich, w pracowniach zapoznanych malarzy szepczą sobie na ucho, że Hitler „zdradził", ale w gabinetach dyrektorów banków i koncernów wre praca gorączkowa. Kapitał uruchamia chętnie lumpen — proletarjat. Nie ma jednak żadnej ochoty rozkiełznać go całkowicie, więc fala „kotłuje się w miejscu".

To jest POWÓD PIERWSZY „niejasnej sytuacji" w Niemczech. I to jest pierwsze źródło psychologiczne ROZŁAMU wewnątrz „opozycji narodowej", — rozłamu między gabinetem von Papena a sztabem Hitlera. W. J.

Następną korespondencję z Niemiec zamieścimy w numerze jutrzejszym. Red

Oszukańczy „werbunek"

Kulisy wojny boliwijsko-paragwajskiej w Anglji i w Polsce

Trwający od kilku tygodni zbrojny konflikt między **Boliwją** i **Paragwajem** stał się przedmiotem wielotysięcznych zysków, jakie zawsze na wojnie ciągną najrozmaitszego rodzaju kombinatorzy.

Tym razem źródłem zarobku jest **werbunek**, jaki odbywa się na terenie Anglji, gdzie między bezrobotnymi przeprowadza się zaciąg ochotników do walczących armij.

Jak podają dzienniki angielskie, około 10 tysięcy bezrobotnych, b. wojskowych, zgłosiło chęć wojowania za obcą sprawę. Gotowi są oni zaryzykować życie, stać się inwalidami, byle tylko doraźnie uwolnić się od dręczących złych warunków, w jakich żyją.

Werbunek, jak dotąd, odbywa się **tajnie**, gdyż władze angielskie nie chcą zgodzić się na specjalny werbunek.

Ochotnikom obiecuje się złote góry. Przejazd do Ameryki I klasą, przed wyjazdem 30 funtów gotówką i żołd w wysokości 4 funtów 10 szyl. tygodniowo.

Takie są warunki zaciągu do wojsk **paragwajskich**. W odpowiedzi na to sztab **boliwijski** wysłał do Anglji swoich agentów, którzy również werbują ochotników, licytując warunki Paragwaju. Agenci boliwijscy obiecują przed wyjazdem 50 funtów i 5 funtów tygodniowo. Pozatem ochotnikom rozsnuwa się perspektywy szybkiego awansu, aż do kapitana włącznie.

**

Wojna **Boliwji** z **Paragwajem** dała okazję do zarobku także różnym oszustom i w Polsce. Po wsiach, w okolicach Warszawy i Łodzi uwijają się jakieś ciemne typy, które namawiają bezrobotnych i małorolnych do wyjazdu do **Boliwji**. Chętnych jest wielu, zwłaszcza wśród tych, co wyjeżdżali rok rocznie do Prus na roboty sezonowe. Oszuści ci podsuwają swoim ofiarom papierki do podpisu, pobierając wzamian „opłatę stemplową", którą przelewają do własnej kieszeni. Naiwnym obiecują ziemię za morzem i kompletnie urządzone gospodarstwa.

Ponieważ nędza na wsi polskiej jest ogromna, zarobki oszustów są dość znaczne, gdyż chętnych na wyjazd za morze nie brak.

Fabrykanci białostoccy nie przestrzegają warunków umowy i ustaw robotniczych

Wrzenie wśród białostockich włókniarzy

Na wspólnej naradzie Zarządu Związku Włókienniczego i przedstawicieli Komisji Okręgowej Związków Zawodowych w **Białymstoku**, stwierdzono, że:

1) 8-mio godzinny dzień pracy nie jest przestrzegany **i ci sami robotnicy, zatrudniani są po półtorej i dwie zmiany.** Np. w fabrykach: **I. D. Szpiro** (wykończarnia), **Łuszczak** (watolina), **Szlachter** (przędzalnia), u **T. Poczebuckiego**, **Knyszyńskiego** i we wszystkich niemal fabrykach pracują po półtorej i dwie zmiany snowaczki, nupiarki i przykręcarki.

2) Pogarsza się warunki pracy; w szczególności stosowany jest nadludzki wyzysk siły i zdrowia kobiet, zatrudnionych przy rajswilkach i samoprząśnicach. Obsługiwanie samoprząśnic przez 4 robotnice zmniejszyli białostoccy fabrykanci w latach poprzednich do 3-ch; obecnie zaś i to nie wystarcza nienasyconym kombinatorom: p.p. **L. Rubinsztajn, Margolis i Morodochowicz zatrudniają już tylko po 2 kobiety na każdej samoprząśnicy.**

3) **Nie** przestrzega się nowego, obniżonego już cennika płac, przedewszystkiem w tkalniach. Pracującym na drugą zmianę tkaczom **obniżono płace o 5 gr. na 1000 rzutów, co stanowi 14%.** Dzieje się tak w fabrykach: I. D. Szpiro, A. D. Szpiro, Marejny, Fuksa, Knyszyńskiego, T. Poczebuckiego, **Pinesa**, **Surawicza**, **Koleżańskiego** i **Machaja oraz we wszystkich prawie małych tkalniach obniżono płace wszystkim bez wyjątku tkaczom i przedłużono dzień pracy do 10-ciu i 12 godzin.** W przędzalniach Murkiesa — „Unitas". Zołotow i Londyński obniżone płace i zarobki nie są wypłacane po kilka tygodni. Natomiast w Piszczanikach pow. Białystok zarobek dzienny wynosi od 1 zł. 50 gr. do 4 zł. **za 16-to i 18-to godzinny dzień pracy**, przyczem zatrudnieni są sami posiadacze gospodarstw rolnych. Wszyscy oni, z wyjątkiem kilku, **nie są ubezpieczeni w Kasie Chorych i w Funduszu Bezrobocia.** Należy zauważyć, że w samym tylko Białymstoku, bez okolic, jest około 4000 bezrobotnych.

Opierając się na przyrzeczeniach, składanych w czasie strajku na konferencjach przez przedstawicieli władz, iż dopilnują one przestrzegania nowej umowy i ustaw robotniczych, zwrócił się sekretarz Związku do p. Inspektora Pracy i do Wojewódzkich Wydziałów Przemysłowego i Bezpieczeństwa, **lecz, jak dotąd, niema żadnego pozytywnego rezultatu.**

Wobec tego postanowiono użyć wszelkich rozporządzalnych środków, do strajku ogólnego włącznie, celem przeciwstawienia się obniżkom płac, pogarszaniu warunków pracy i przedłużaniu dnia pracy, oraz wybrano delegację, która uda się do p. Starosty i p. Wojewody i domagać się będzie położenia kresu pogarszaniu warunków pracy i płacy.

Echa procesu brzeskiego

Wczoraj w Sądzie Okręgowym rozpatrywano sprawę tow. **Wacława Czarneckiego**, redaktora odpowiedzialnego **„Robotnika"**, oskarżonego o to, iż przez umieszczenie oświadczenia Z. P. P. S. omawiającego **wyrok brzeski**, dopuścił się nieposzanowania Sądu Okręgowego, który wydał wyrok skazujący więźniów brzeskich.

Sąd grodzki, XIII oddział, skazał był w swoim czasie tow. **Czarneckiego** na cztery miesiące więzienia. Na rozprawie odwoławczej w Sądzie Okręgowym badany był tow. dr. **Maliniak**, dyrektor wydawnictwa **„Robotnik"**, z którego zeznań wynika, iż numer z inkryminowanym artykułem, z powodu konfiskaty, poza obręb wydawnictwa nie wyszedł.

Obrońca adw. tow. **Ludwik Cohn** wnosił o uniewinnienie oskarżonego, podnosząc, iż w tych warunkach o **rozpowszechnieniu** mowy być nie może.

Sąd, po naradzie, wydał wyrok, zmniejszający tow. **Czarneckiemu** karę do 1 miesiaca więzienia. Obrońca zapowiedział kasację. Oskarżał prok. **Gettel**.

Tajemnicze samobójstwo

Radcy Państwowej Izby Kontroli w Wilnie

Radca Izby Kontroli w Wilnie, 62-letni **Michał Zakrzewski**, znaleziony został w lesie pod Wilnem z przestrzeloną klatką piersiową. Gdy znaleziono go, nieszczęśliwy już nie żył.

Dochodzenie wykazało, iż Zakrzewski **popełnił samobójstwo.** Przyczyn samobójstwa dotychczas nie ustalono.

Hiszpańska kontrrewolucja

Przeszło rok temu pozbyła się Hiszpanja swego Alfonsa. W kwietniu 1931 roku dokonała się na półwyspie Pirenejskim rewolucja, która sprzątnęła z widowni monarchję wraz ze służącą jej wiernie dyktaturą faszystowską. Na gruzach ancien regime'u (dawnego porządku) przyobleczonego w modernistyczną szatę faszystowską ugruntowana została „demokratyczna republika robotnicza". Klasa robotnicza uciemiężona do tego czasu w niebywały sposób, — pozbawiona wszelkich praw, zajęła choćby w części tylko, należne jej w państwie stanowisko. Proletarjat zdobył wolność polityczną, nieograniczoną możność walki ekonomicznej, swobodę i pełne warunki organizowania się w potężną, zwartą i masową siłę, — zdolną prędzej czy później, po mniejszym czy większym wysiłku, objąć niepodzielne i wyłączne rządy w państwie. Długi szereg ustaw permanentnych Kortezów zapewnił robotnikom hiszpańskim ludzkie warunki pracy i bytu, należne prawa i uprawnienia. Ruszyła również z miejsca raz wreszcie zabagniona i zaostrzona do ostatnich granic kwestja rolna, sprawa tysięcy i miljonów bezrolnych i małorolnych chłopów hiszpańskich. Stało się to w wielkiej mierze dzięki temu, iż wraz z rewolucją kwietniową w Hiszpanji skończyło się tam raz na zawsze samowładcze do tego czasu panowanie kościoła katolickiego i całego szeregu pasożytujących na żywem ciele narodu klasztorów, posiadaczy olbrzymich, nie zmierzonych wprost latyfundjów. Kościół został pozbawiony swego uprzywilejowanego stanowiska. Przeprowadzono całkowity rozdział kościoła od państwa. Wyrugowano ze szkół naukę religji. Pozbawiono kler i jego majątki wyjątkowych przywilejów i specjalnej opieki ze strony państwa. — Jezuitów wysiedlono z kraju. Załatwiwszy się zaś w ten sposób z zagadnieniami: społecznem, politycznem i religijnem, rozwiązano po myśli postępu, demokracji i Socjalizmu również i zagadnienie narodowościowe, nadając Katalonji upragnioną przez nią autonomję.

Młoda republika coraz wyraźniej utwierdzała swój byt. Mimo, że czyhało na nią wiele niebezpieczeństw. Z lewej i prawej strony. I tak w początkach istnienia republiki mieliśmy do zanotowania szereg nieudałych puczów anarchistycznych i komunistycznych. Ruchy te zostały całkowicie stłumione i po pewnym czasie ustały zupełnie. Groźniejsze natomiast okazały się knowania monarchistyczno - faszystowskie. — Ciągle podsycane przez arystokrację i wszelkiego rodzaju reakcję hiszpańską spiski monarchistyczne doprowadziły w końcu w poprzednim tygodniu do wybuchu krwawej kontrrewolucji.

Kontrrewolucję tę możnaby śmiało nazwać buntem generałów niezadowolonych z utraty władzy i znaczenia, ze zmian społecznych, politycznych i religijnych, z bezpowrotnego wreszcie skończenia z monarchją i Alfonsem. Zawiedzeni w swych płonnych nadziejach rychłego upadku republiki, postanowili sami zadać jej cios śmiertelny. — Przeliczyli się jednak sromotnie. — Zbożne ich zamiary spaliły na panewce. Republika okazała się dość silną, — aby odeprzeć skierowany przeciw niej zamach stanu. Stało się to nietylko dzięki wierności wojska dla republiki i demokracji, ale przedewszystkiem dzięki zdecydowanej postawie mas robotniczych, partji socjalistycznej i socjalistycznych Związków zawodowych, gotowych wszelkiemi środkami i sposobami bronić republiki przed nawrotem ancien regime'u bronić proletarjatu przed ponownem nałożeniem więzów faszystowskiej dyktatury. Olbrzymie demonstracje ludności Madrytu i innych miast hiszpańskich za republiką, za demokracją i Socjalizmem, były odpowiedzią Hiszpanów na bunt generałów. Zamiast sztandarów monarchistycznych na gmachach rządowych, powiały czerwone sztandary socjalistyczne na klubach arystokratycznych i kasynach oficerskich. Lud hiszpański pokonał swych wrogów. Sprawcy i przywódcy faszystowskiego puczu ponieśli zasłużoną karę. Zorganizowany, socjalistyczny ruch robotniczy, odwrócił od Hiszpanji groźne niebezpieczeństwo władztwa czarnych koszul.

Juljusz Gans.

W radosnej twórczości bez zmian

CZY NIE ROZBÓJ NA PROSTEJ DRODZE?

W tych dniach firma „Esteha" Śląskie Towarzystwo Handlowe, Spółka z ograniczoną poręką w Bielsku, przybudówka, albo jak kto woli, anonimowy wydział handlowy Śląskiego Zakładu Kredytowego w Bielsku, rozesłał następujący okólnik:

Bielsko, 17 sierpnia 1932.

W myśl otrzymanego zawiadomienia Dyrekcji kopalń księcia Pszczyńskiego donosimy uprzejmie, że z dniem 1 września br. zobowiązują znowu, jak corocznie podwyższone ceny zimowe.

Polecamy więc zaopatrzenie się węglem jeszcze w tym miesiącu po obecnie ważnych cenach i kreślimy się, zawsze do usług WP. chętni,

z poważaniem
„Esteha"
Śląskie Towarzystwo Handlowe
Spółka z ogran. poręką.

Okólnik ten in extenso przytaczamy z tem, że kiepską polszczyznę tego okólnika („że z dniem 1 września br. zobowiązują znowu, jak corocznie, podwyższone ceny zimowe") tłumaczymy brakiem należytego przygotowania korespondenta.

Nie chodzi nam jednak o to. Chodzi nam więcej o przygwożdżenie sanacyjnej obłudy, która z jednej strony zapewnia o ochronie konsumenta przed zdzierstwem kapitalistów, a z drugiej strony tym właśnie kapitalistom zezwala na najordynarniejsze zdzierstwo. Czy nie należy bowiem nazwać zdzierstwem faktu, że w dobie tak straszliwej nędzy, w dobie redukcyj poborów i redukcyj personalnych, przemysł węglowy, „jak corocznie", na zimę, to jest okres najgorszy, podwyższa cenę węgla, to jest tego artykułu, który w zimie jest najniezbędniejszy. Sanacyjna radosna twórczość trwa i daje się we znaki w rozbudowie... cen. Słusznie p. Sławek na Zjeździe legjonistów w Gdyni zapewniał, że osiągnięto zamierzony cel. O tak osiągnięto, ale ten cel, którego się nie spodziewano, albo też może, kto wie, spodziewano. Albowiem niezbadane są drogi, któremi sanacja chodzi za... gotówką.

W radosnej twórczości bez zmian.

Międzynarodówka transportowców

ŚLUBUJE POLSKIM ROBOTNIKOM

Kongres Międzynarodówki transportowców w Pradze zakończył swoje obrady w sobotę 13 bm., poświęciwszy ostatnie 2 dni swoich obrad przeważnie sprawom organizacyjnym.

W piątek 12 bm. w dyskusji nad stworzeniem sekretarjatu w południowej Ameryce przemawiali delegaci z Argentyny. Tow. *Agneli* popierając wniosek o stworzenie sekretarjatu Międzynarodówki transportowców na południową Amerykę z siedzibą w Buenos Aires oświadczył, że pomimo istnienia w Argentynie dość silnych organizacyj kolejarzy i żeglarzy przybrzeżnych, organizacja zawodowa transportowców jest dopiero w zalążku. Koleje argentyńskie mają ogółem 40.000 kilometrów długości i masa kolejarzy pozostaje dotąd poza obrębem organizacji zawodowej. — Tow. *Negri* oświadczył, że związek tramwajarzy argentyńskich liczy 14.000 członków, posiada własny dom i ma jątek wartości 200.000 dolarów. — Również związek kolejarzy wybudował dom *kosztem miljona dolarów*. W tym domu pomieści się bardzo wygodnie sekretarjat Międzynarodówki, którego stworzenie ułatwi z pewnością wciągnięcie do Międzynarodówki transportowców kolejarzy brazylijskich.

Wniosek o stworzenie sekretarjatu w południowej Ameryce został uchwalony poczem kongres przystąpił do wyborów nowej rady głównej, która została wybrana w następującym składzie: Cramp i Bevin (Anglja), Jarrigion (Francja), Rudolph i Jochade (Niemcy), König (Austrja), Gomez (Hiszpanja), Lindley (Szwecja), Mahlman (Belgja), Brodecki (Czechosłowacja), *Maxamin* (Polska), Isajew (Bułgarja), Hamada (Japonja) i Sardelli, reprezentant włoskich kolejarzy na emigracji. Prócz tego w skład rady głównej wchodzą także sekretarz generalny tow. Fimmen i jego zastępca tow. Nathans.

Wśród wielkiego entuzjazmu została odczytana depesza hiszpańskich związków transportowych donoszących, że obroniły republikę przeciw rewolcie monarchistycznej, poczem rozpoczęła się dyskusja nad sprawą długów wojennych i reparacyjnych. Tow. *de Bruyn* (Belgja) przestrzega przed przecenianiem ich roli w obecnym kryzysie. Toż samo stanowisko zajął tow. *Bevin*, stwierdzając, że przecenianie sprawy długów odwraca tylko uwagę proletarjatu od głównych przyczyn zła, a w szczególności od sprawy granic celnych. Największą korzyścią ze skasowania reparacyj będzie rozwianie się złudzeń, że to tylko one są powodem kryzysu. Po końcowem przemówieniu tow. Fimmena wniosek w sprawie długów wojennych i reparacyjnych został uchwalony w brzmieniu proponowanem przez kolejarzy niemieckich.

Następnie pod obrady przyszedł wniosek belgijskich tramwajarzy i szoferów, żądających bezzwłocznej akcji przeciw bezrobociu na międzynarodową skalę i skrócenia tygodnia roboczego do 40 godzin bez obniżki płac tygodniowych. Wniosek ten uzasadniał tow. *Vercruyce* (Belgja). Tow. *Lindley* (Szwecja) wyraził obawę, by zbyt ostra akcja międzynarodowa nie spowodowała w Szwecji tej samej akcji przedsiębiorców przeciw robotnikom co w innych krajach. W Szwecji bowiem stosunki są lepsze niż gdzieindziej. — Zastrzeżenia szweckie nie zostały przyjęte i wniosek uchwalono w formie pierwotnej.

Następnie została jednogłośnie przyjęta rezolucja wyrażająca uznanie kolejarzom argentyńskim, którzy odmówili przewożenia sprzętu wojennego dla Boliwji i Paragwaju i wzywająca robotników transportowych wszystkich krajów do naśladowania tego przykładu.

Również jednogłośnie i bez dyskusji przyjęta została rezolucja o akcji przeciw faszyzmowi, reakcji i wojnie w brzmieniu proponowanem przez delegację włoską, wraz z dodatkiem odnoszącym się do *Polski*.

W rezolucji tej kongres *protestuje z całym naciskiem* przeciw temu, że rząd polski odmawiając przedstawicielom transportowców polskich *paszportów*, uniemożliwił im udział w kongresie, oraz *ślubuje że Międzynarodówka transportowców nie ustanie w walce dopóki robotnicy polscy nie odzyskają możności swobodnej działalności zawodowej*.

Kongres został uroczyście zamknięty w sobotę 13 bm. Na tem ostatniem posiedzeniu powziętą została wśród okrzyków na cześć proletarjatu hiszpańskiego uchwała, że następny kongres odbędzie się w Madrycie, oraz odbyło się owacyjne pożegnanie byłych członków Rady głównej tow. *Bidegaraya* (Francja) i tow. *Döringa* (Niemcy), którzy z powodu podeszłego wieku usunęli się od pracy czynnej.

Odśpiewanie „Międzynarodówki" w kilkunastu językach zakończyło obrady kongresu.

Do poprzedniego sprawozdania z obrad kongresu zakradł się chochlik drukarski, zniekształcając nazwisko wnioskodawcy o porozumienie się z transportowcami rosyjskimi. Zowie się on *Dobbie*, nie zaś Bobbie, jak błędnie wydrukowano.

Przywódcy komunistyczni w Polsce rozkradli pieniądze „Kominternu"

Jak się okazuje, komunistyczna partja Polski otrzymała od Kominternu większe fundusze, przeznaczone na zorganizowanie manifestacyj i zaburzeń w Warszawie w dniu 1 sierpnia czyli w t. zw. „dniu antywojennym". Tymczasem przywódcy komunistyczni pobrali dla siebie sumy przysłane z Moskwy, żądając nawet dodatkowych subwencyj z powodu trudnych warunków zorganizowania mas.

Pierwszy sierpnia minął spokojnie. Wydało się to Kominternowi podejrzane, wobec czego przysłał do Warszawy specjalnych rewizorów, którzy stwierdzili nadużycia i zagrozili represjami. I oto działacze komunistyczni w Warszawie zgłaszają się do władz bezpieczeństwa, prosząc o wzięcie ich w opiekę przed zemstą wysłanników kominternu. Policja roztoczyła nad osobami, będącemi w niebezpieczeństwie, opiekę oraz wszczęła dochodzenia celem wykrycia wysłanników kominternu.

—ooo—

Fora ze dwora!

(Korespondencja własna)

Sułkowice, 19 sierpnia.

W niedzielę podczas zjazdu „legendystów" w Gdyni dostała się biednemu narodowi polskiemu wiatrem od morza znowu reprymenda od arcykapłana sanacji p. Sławka. Porcja kropli walerjanowych. I znowu, w braku innego tematu, młócono tam słomiany zapał, a z tej młócki pozostały tylko plewy — garść frazesów o „obcych agenturach"...

Otóż w naszej miejscowości odbyły się w ubiegłym tygodniu wybory do rady gminnej właśnie na podstawie starej ordynacji austrjackiej z czasów Franciszka Józefa pierwszego i ostatniego, jakżeż obcej... narodowi i duchowi czasu. — Dwadzieściapięć wyborców I koła (jelita... jak mówią chłopi) miało wybrać 8 radnych, a przeszło 300 wyborców - chłopów też 8 radnych. Oto nagroda dla chłopów za garnięcie się w r. 1920... w szeregi armji narodowej.

W przeddzień wyborów odbyło się w domu gminnym wielkie zgromadzenie przedwyborcze chłopsko-robotnicze pod przewodnictwem ob. *Śmiłka Stanisława*. Referowali: prezes stronnictwa ludowego na pow. Myślenicki ob. *Piątek Tomasz* i tow. *Kozioł Feliks*. Całą masę obywateli stojących przed domem gminy, a między nimi i przybyłego z Krakowa tow. *M. F. Grunda*, przewodniczący, mimo najlepszych chęci, nie mógł już do lokalu wpuścić, z obawy przed rozwiązaniem zgromadzenia przez władzę. Drzwi do lokalu były zamknięte, a na poprzedniem zgromadzeniu przedstawiciel władzy kazał nawet okno zamknąć, aby, broń Boże, głos krytyki z ust chłopa i robotnika na świat się nie wydostał. Iście „carska" interpretacja nowej ustawy o zgromadzeniach. — Sanacja mimo, że wystawiła listy we wszystkich czterech kołach, zgromadzenia przedwyborczego jakoś nie zwołała, ufna w potęgę swoich opiekunów i — kiszki wyborczej (na kiełbasę jej nie stać).

A więc we środę 17 bm., w dzień powszedni (robota w polu!) odbyły się wybory. *Na 32 radnych lista chłopsko-robotnicza zdobyła 22.* — Między nimi kilku naszych towarzyszów. Odliczywszy od pozostałych 10 radnych z listy sanacyjnej ks. kan. *Grosa*, który dzięki swojemu taktownemu stanowisku mógł śmiało i z listy chłopskiej do rady wejść, odliczywszy również radnego Szymona Richtmana, wybranego i głosami opozycji, to zostaje tylko 8 rasowych sanatorów. *Opozycja odniosła więc świetne zwycięstwo.*

Nie pomógł nakaz zamykania okien i zatkania komina podczas zgromadzeń opozycyjnych, nie pomogły też kiszki wyborcze (kiszki w lecie prędko się psują). Dzięki uświadomieniu chłopa i robotnika w naszej gminie większość w radzie jak i zwierzchność gminna pozostanie w rękach tychże chłopów i robotników, a nie garstki pół- i ćwierópanków. Przez wynik wyborów dostała też porządnie po łapach garstka liźuniów i judaszów, którzy podsunęli się pod stół sanacyjny w nadziei, że z koryta i im coś kapnie.

Wybory w Sułkowicach to dobry znak dla odbyć się mającego dnia 28 bm. w Myślenicach wielkiego święta chłopów całego powiatu. Na wiec przybędzie do Myślenic poseł Witos, ks. Panaś i pos. Róg, zaś z PPS zaproszeni są tow. poseł Czapiński, więzień brzeski tow. Mastek i inni. Za przykładem gminy Sułkowic lud w Myślenickiem dnia 28 bm. krzyknie w stronę sanatorów całego państwa: Odejdźcie! Fora ze dwora!

M. F.

Z ruchu socjalistycznego

WYCIECZKA OŚWIATOWA TUR W STANISŁAWOWIE

(Korespondencja własna)

Stanisławów, 18 sierpnia.

Mimo w obecnej dobie ciężkich warunków, w których klasa pracująca boryka się z powodu przeszkód robionych przez wrogów naszym instytucjom oświatowym, jakoteż skutkiem kryzysu gospodarczego, Oddział TUR w Stanisławowie dokłada wszelkich sił w kierunku rozszerzania i pogłębiania oświaty wśród młodego pokolenia robotniczego. Łącząc piękne z pożytecznem, kontynuuje wycieczki krajoznawcze.

Zorganizowana wycieczka TUR łodziami motorowemi (własnej sekcji wioślarskiej) pod kierownictwem tow. Zygmunta Matusika wyruszyła do Halicza, gdzie 3-go sierpnia połączyła się z ogólno-polską organizacją TUR, która pod kierownictwem tow. dr. Stefanji Krygerowej przyjechała z Warszawy. Wycieczka z 24 osób po zwiedzeniu okolicy i zabytków historycznych m. Halicza, a dzięki uprzejmości obywatela dr. Nowachowicza — słynnej w całej Polsce świątyni Karaickiej, nazajutrz 4-go sierpnia ruszyła łodziami Dniestrem w dalszą drogę. Pomimo szalonych deszczów w pierwszych dniach wycieczki zwiedzano przepiękne zabytki historyczne, rozsiane wzdłuż brzegu Dniestru, jak Petryłów, Koropiec, Rakowce, Niezwiska, Holihrady, Chmielowa, Czernelice, Czerwonogród, Uściszko, Horodnice, Zaleszczyki, Horoszów, Wałkowce i Okopy św. Trójcy. — Dzięki uprzejmości starostwa w Zaleszczykach i placówki KOPu wycieczka zwiedziła słynny w historji polskiej Chocim po stronie rumuńskiej. Następnie wycieczka autobusami wróciła do Zaleszczyk a stąd koleją, udała się do przepięknego uzdrowiska w dolinie Prutu Diłoka — „Domu Zdrowia drukarzy lwowskich", gdzie zarząd tegoż bezinteresownie ze szczerą gościnnością oddał wycieczce do dyspozycji swe pokoje przez 3 dni, do czego przyczynił się tow. Gabryel Benrad, za co na tem miejscu składamy mu serdeczne podziękowanie. Po zwiedzeniu okolicy 15 sierpnia po spożyciu obiadu i pożegnalnych przemówieniach okrzykiem na cześć TUR wycieczkę rozwiązano a uczestnicy pełni pięknych niezapomnianych wrażeń rozjechali się do swych domów. Klasa robotnicza łaknąca oświaty i wiedzy może ją zdobywać przy TUR.

Należałoby tylko życzyć sobie, by przy następnych wycieczkach większa ilość klasowo uświadomionych robotników mogła wziąć udział.

Przy tej sposobności zarząd TUR w Stanisławowie składa najserdeczniejsze podziękowanie obyw. dr. Nowachowiczowi i dyr. szkoły p. Zającowi w Haliczu za pomoc w uzyskaniu bezpłatnych i wygodnych noclegów i umożliwieniu celowego zwiedzenia m. Halicza i okolicy, oraz tow. Hłodzikowi, Matusikowi, Lubińskiemu i Kusykowi za pracę przy motorach, jakoteż szukaniu noclegów, zaś obyw. Stanisławowi Tatarze i inż. Lunenfeldowi za objaśnianie wycieczki przy zwiedzaniu. Za Zarząd TUR w Stanisławowie: Schmerzler Jakób, przewodniczący; Eljan Eugenjusz, sekretarz.

Stanisław Paszek.

—ooo—

Wychowankowie pp. Sławka i Czumy grożą:

„JEDEN TRUP ZA MAŁO! TU MUSI PAŚĆ JESZCZE PARĘ TRUPÓW!"

(Korespondencja własna)

Szczakowa, 19 sierpnia.

Przysłowie powiada, że nauka w las nie idzie i przykład idzie zgóry. Przykładem Szczakowa, gdzie „rrewolucyjni" wielbiciele sfinksa belwederskiego, uważając się za godnych uczniów pp. Sławka, „łamacza kości" posłom opozycyjnym, i Czumy, mordercy tow. Pocztowskiego, postanowili pójść ich śladami aż do zupełnego zniszczenia klasowej organizacji na terenie Szczakowy.

Ta nienawiść i chęć walki wyladowała się wówczas, gdy zobaczyli, że są silni tylko w gębie, lecz jako organizacja nie mają żadnego u robotników znaczenia, a związek klasowy z każdym dniem powiększa swoje szeregi. — Otwarły się oczy Steinerom, Piętakom, Łobuzikom i innym łobuzom sanacyjnym w czasie ostatniej akcji, prowadzonej przez nasz związek, który do walki porwał nawet ich członków; z politowaniem patrzyli oni w czasie akcji, jak przywódcy ZZZ prosili tow. Jarka i Matulę, by akcję tą prowadzili na swoją własną rękę, oni zaś z każdem naszem pociągnięciem „będą się solidaryzowali". — Zrozumieli ich członkowie politykę warchołów sanacyjnych i po skończonej zwycięsko akcji, która obroniła robotników przed obcięciem połowy deputatów węglowych i dodatku szkolnego, oraz doprowadziła do załatwienia zaległych urlopów (w sprawie których sanacyjni przywódcy sprowadzali inspektora pracy, a nawet wydeptywali schody w ministerstwie pracy, lecz bezskutecznie, gdyż sprawa ta była nie bardzo jasna), opuszczają szeregi demagogów i wstępują do organizacji, która naprawdę prowadzi walkę z kapitalizmem w obronie egzystencji robotników.

Najboleśniejszym ciosem dla nich była wygrana akcja, na co nie liczyli, sądząc, że w razie przegranej będą mogli używać do woli na organizacji klasowej i jej kierownikach, a tem samem powiększyć stan suchotniczej organizacji ZZZ. — Stało się inaczej. — Zakończenie akcji i zawartą umowę przyjęli robotnicy z zadowoleniem i na swych zgromadzeniach wyrazili pełne zaufanie naszemu związkowi i kierownikom akcji, — oraz przyrzekli skończyć z rozbijaczami jedności robotniczej, gdyż przekonali się, że tylko organizacja klasowa może skutecznie walkę przeprowadzić.

Po takiem załatwieniu sprawy przez nasz związek opanowała sługusów sanacyjnych wściekłość (zwłaszcza, że otrzymali także porządną nauczkę od swych wysoko postawionych „zwolenników") i dlatego za cenę krwi postanowili się „zrehabilitować" i wykazać swoją żywotność.

Ponieważ dotychczasowy ich zarząd był mniej bojowy, zwołali na niedzielę 14 bm. walne zgromadzenie (przedpołudniem, kiedy robotnicy idą do miasta lub do kościoła). Na to zgromadzenie przybyło aż 8 członków. — Dla ciekawości zobaczenia tych „mas", o których stale mówili, że w swoim związku posiadają, przybyło także i 3 naszych towarzyszów, których gdy zobaczył Piętak, skoczył zamknąć drzwi wejściowe, wydając równocześnie komendę: „przez okna z nimi". — Byłoby może nie obeszło się bez przelewu krwi, gdyż inni działacze ZZZ porwali za pogrzebacze, łopatki do węgla, wiaderka itp., rzucając się na spokojnie siedzących, gdyby nie nadeszło kilku naszych członków, którzy swoją postawą zmusili zbirów sanacyjnych do kapitulacji.

Po dokonanym wyborze „bojowego" zarządu, wybranego przez samych siebie, postanowiło to towarzystwo odpowiednio tę uroczystość oblać monopolówką, która gdy zaszumiała „wodzom" w głowach, zaczęli pod adresem naszych członków rzucać różne pogróżki, a po wyjściu z restauracji, gdy z powodu późnej godziny wszyscy byli pogrążeni we śnie, Piętek i Łobuzek ryczeli jak stare gramofony, by ich było jaknajdalej słychać, że „jeden trup to za mało! Tu musi paść jeszcze parę trupów!"

Jeszcze jedna nauczka dla robotników, do czego zdolna jest organizacja ZZZ. „Przykład idzie zgóry".

Rozłam w NPR-lewicy

W NPR-lewicy (sanacja) w Łodzi nastąpił rozłam. Część członków NPR-lewicy zgłosiła akces do nowej organizacji politycznej pod nazwą „partja narodowych socjalistów", część zaś przechodzi do ugrupowań BB.

W rezultacie organizacja polityczna NPR-lewicy w Łodzi przestanie wkrótce istnieć.

HUMOR I SATYRA

—o—

NIE TAK TO ILLO TEMPORE

Nie tak to illo tempore bywało,
mości Walery, zacny nasz prezesie,
wbród było złota, a wekselków mało,
żył człek wesoło jako szarak w lesie.
Dawniej radosna twórczość była w modzie,
szampański rozmach, kawior, ananasy,
dziś szlachcic kaszkę zajada na wodzie,
rad, gdy na kredyt zje kawał kiełbasy.
Wierny sanator, jeśli miał potrzebę,
sporo mógł groszy zebrać za jedynkę,
dziś, choć posłusznym jest fajdanem w BB,
wciąż tylko czeka i połyka ślinkę.
Po kiego licha takie oszczędności?
Żyć w tej ciasnocie, to istna męczarnia,
zrób tak, prezesie, inny niechaj pości,
a kto sanator, niech dolary zgarnia.

WYPEŁNIENIE TESTAMENTU

Słowacki nas zaklinał w swoim testamencie,
byśmy w bojach kolejno szli mężnie na szaniec,
a w pokoju nad ludem pracowali święcie,
wnosząc do chat wieśniaczych oświaty kaganiec.
Sanacja spełnia wolę i dość jej się szczęści,
lecz że środki w kryzysie niezbyt ma bogate,
więc „kaganiec oświaty" rozbiła na części;
osobno ma kaganiec, — osobno oświatę.

(„Żółta Mucha").

Z życia robotniczego

Z RUCHU ROBOTNIKÓW HUT SZKLANYCH W KROSNIE

W ubiegłym tygodniu odbyło się zebranie robotników „Polskich hut szkła" w Krośnie, na którem uchwalono następującą rezolucję:

Zebrani robotnicy Polskich hut szkła w Krośnie po wysłuchaniu referatu tow. Pilcha i omówieniu stosunków, panujących w PHS, stwierdzają, że firma przyjętego na siebie obowiązku regularnego wypłacania zarobków nie dotrzymuje, co zmusza ich do zajęcia zdecydowanego stanowiska. Robotnicy, których zarobki po ostatniej obniżce są bardzo niskie, nie mogą w żadnym wypadku pozwolić na to, aby firma nie wypłacała regularnie zarobków i domagają się stanowczo regularnych wypłat dla wszystkich robotników, jak również wypłacenia wszystkich zaległych zarobków najdalej w ciągu miesiąca sierpnia. O ile firma terminów nie dotrzyma, robotnicy upoważniają związek i delegację robotników do energicznego wystąpienia i wywarcia odpowiedniej presji na firmę aż do strajku włącznie.

Zebrani stwierdzają, że obecne stosunki w hutach prowadzą do systematycznych obniżek zarobków i atakowania ustawodawstwa socjalnego, co zmusza robotników do przeprowadzenia ogólnej akcji celem przeciwstawienia się tym kombinacjom fabrykantów.

W tym celu robotnicy PHS tworzą silną klasową organizację dla skutecznej obrony, zwłaszcza teraz, kiedy to możliwe, dopóki trwa praca w pełnym sezonie i domagają się od centrali Związku rob. przem. chem. zwołania ogólnej konferencji delegatów wszystkich hut szkła dla wspólnego omówienia spraw cennikowych, ujednostajnienia płac i unormowania stosunków w hutach, oraz rozpoczęcia wspólnej akcji w obronie praw robotniczych. Robotnicy PHS w Krośnie, zorganizowani w Cent. Zw. rob. przem. chemicznego, wzywają wszystkich robotników przemysłu szklanego w Polsce do zaniechania waśni wzajemnych a do masowego przystąpienia do Zw. rob. prz. chem. i przygotowania robotników do walki obronnej.

Wkońcu zebrani uchwalają przeciwstawić się zapowiedzianym redukcjom i ograniczeniom pracy i domagają się utrzymania pracy w hutach w pełnym ruchu, pozatem postanawiają przyjść z pomocą bezrobotnym hutnikom i w tym celu wzywają Związek do wszczęcia zbiorowej akcji pomocy dla wszystkich bezrobotnych hutników w Polsce.

Z letnisk i uzdrowisk

HEL.

Wybrzeże naszego Bałtyku zarojone jest w tym roku dostatnio ludźmi, zażywającymi morskich kąpieli. Zapewne i „święto morza" wielce się do tego przyczyniło. bo gdy już kto wpadł do Gdyni na ową uroczystość, to już w tej okolicy nadmorskiej pobuszował i bodaj na 2—3 dni tu ugrzązł w nadmorskim piachu i wychlapał się w słonej wodzie morza. Bodaj by mieć pojęcie jak się plażuje i kąpie nie nad Wisłą.

Pogoda na Helu dopisuje wspaniała i kto w tym czasie jeszcze się zjawi, użyje nadmorskich i wśródmorskich rozkoszy.

Życie na Helu ma jednak piętno dzisiejszego kryzysu gospodarczego. Przewalają się tłumy ludzi, ale ludzi niezamożnych i zębem stosunków dotkniętych. Nie da się zaprzeczyć. Niejeden rad się pochwali, że był na Helu. ale w duszy tłumi ten fakt. że zaciskał pasa i rachował się z wydatkami. Ludzi, jacyby się „rozbijali" nie gęsto. Zapląta się ktoś tu i ówdzie, ale to ani nie znać. Wycieczki morskie z Helu do Gdyni liczne. Wszędzie dźwięk polskiej mowy serdeczny. Trafiają się i cudzoziemcy. Kaszubi chwalą sobie polskie czasy. Zarabiają, jak nigdy przedtem i do rządu i stosunków innych wcale nie tęsknią. Głośno o tem mówią i z przekonania. Nawet lubią to podkreślać i dawać temu odpowiedni wyraz.

Na wybrzeżu znajomych co niemiara i co krok. Z bólem serca przychodzi mi pożegnać polskie morze i przez Warszawkę wskoczyć na inny teren letniskowy Polski. Wyjadę na Wileńszczyznę i tam się przypatrzę, co słychać w bliskiej okolicy grodu Gedymina. W Wilnie czuje się człowiek nie gorzej po polsku, niż w naszym kochanym staruszku — Krakowie. Tylko jakaś litewska zaduma w krajobrazie napawa duszę.

St. Sz.

Film w jamie brzusznej

NIEZWYKŁY WYNALAZEK BERLIŃSKIEGO LEKARZA

W śródmieściu Berlina, niedaleko dworca kolejowego przy Friedrichstrasse znaduje się olbrzymi teren zakładów leczniczych „Charite". — Wysokie budynki szpitalne i obszerne baraki wznoszą się aż do Moabitu.

W jednej z tych wielkich budowli mieści się tak zwana II klinika, której główny lekarz dr. Kalk wynalazł niedawno aparat, zapomocą którego w każdej chwili można dokładnie widzieć wnętrze jamy brzusznej pacjenta.

Jeden z dzienników berlińskich ogłasza wywiad z wynalazcą, który tak się wyraził o znaczeniu swego wynalazku:

„W praktyce mej spostrzegłem, że brak nam środka pomocniczego. którym możnaby dokonać djagnozy wnętrza jamy brzusznej, lecz bez poprzedniego użycia noża operacyjnego. Wynaleziony przez Szweda Jacobsena nieruchomy aparat, którym można było widzieć tylko ukośnie, umożliwiał jedynie poznanie bardzo rzadko zdarzającej się wodnej puchliny. był przeto jednostronny. Do górnej części brzucha, naprzykład wątroby, nie można dotrzeć nawet promieniami roentgenowskiemi. — Braki te były przyczyną, że pomyślałem o wynalezieniu praktyczniejszego aparatu. aż pewnego dnia mój instrument, oczywiście dopiero w planie — był gotowy.

Gdy niedawno wśród fachowców mówiłem o moich rezultatach, wszyscy oświadczyli, że coś takiego jest rzeczą niemożliwą. A przecież przy użyciu mego aparatu można obserwować z zewnątrz całą jamę brzuszną, aż do serca, — które widać przez oponę piersiową — można widzieć prawie wszystkie organy, stwierdzić wielkie chorobliwe zmiany.

Lekarz - wynalazca podniósł wieko niewielkiej drewnianej skrzynki, w której znajdowało się kilka rurek z błyszczącej stali. poczem zaczął objaśniać funkcjonowanie aparatu:

„Najpierw bierze się tę stalową pochewkę — niema ona nawet grubości ołówka — i stawia się ją na brzuch. Przez tę pochewkę przeprowadza się stalowy sztylecik, mający u dołu dwa maleńkie ostrza. Poprzednio nadmuchano odpowiednią ilość powietrza do jamy brzusznej, aby było miejsce do przebicia, bez urażenia jelit. Miejsce, które zostanie przebite, poprzednio zostało znieczulone. Teraz instrument sunie przez pochewkę, maleńkie ostrza przecinają brzuch, wreszcie przez tęże pochewkę instrument badawczy można łatwo wprowadzić do wnętrza.

Następnie bierze się inny, również stalowy, mniejwięcej 30 centymetrów długi przedmiot, zaopatrzony na jednym końcu w małą żarówkę elektryczną i posiadający przyrząd optyczny, zaś na drugim końcu drucik, który można przyłączyć do przewodu świetlnego lub baterji kieszonkowej. Potem wsuwa się lunetę przez pochewkę do brzucha, załącza się prąd elektryczny. Przez znajdujące się u wierzchu rurki okulacy, patrzący widzi całą jamę brzuszną.

„Laparo - Thorakoskop" wiele znaczy w ręku fachowców. Pominąwszy niezawodną pewność djagnozy oraz wczesną a temsamem skuteczną pomoc przy różnych schorzeniach, można tą drogą poczynić również zdjęcia fotograficzne i oczywiście także wnętrze jamy brzusznej... sfilmować!

Wiadomości polityczne

—o—

ZGON DRA SCHOBERA

Po ks. Seiplu zmarł drugi wybitny polityk burżuazyjny w powojennej Austrji. Dnia 19 bm. zmarł były kanclerz austrjacki dr. Jan Schober. Zmarły odgrywał przez pewien czas bardzo wybitną rolę w polityce austrjackiej. Przywódca partji wielkoniemieckiej, obecnie pozbawionej wszelkiego wpływu grupy burżuazji usiłującej się organizować poza ramami klerykalizmu pod hasłem zjednoczenia Niemiec z Austrją, został po raz pierwszy kanclerzem na czas krótki w r. 1920. Później objął urząd prezydenta policji wiedeńskiej i na tem stanowisku zdobył sobie wśród burżuazji austrjackiej opinję „człowieka silnej ręki", oczywiście tylko wobec robotników. Ta „silna ręka" zaznaczyła się zwłaszcza fatalnie w czasie pamiętnych rozruchów w lipcu 1927 r. i predestynowała go na następcę Seipla na urzędzie kanclerskim, gdy wśród burżuazji klerykalnej wzrósł z jednej strony „krzyk za silnym człowiekiem" a z drugiej strony chęć zmniejszenia odpowiedzialności partji chrześcijańsko-socjalnej. Były to bowiem czasy jednolitego frontu burżuazyjnego w Austrji. W czasie tego drugiego dłuższego okresu kanclerstwa starał się Schober pozyskać sympatję Heimwehry, ale nie uchroniło go to przed tem, że musiał ustąpić człowiekowi jeszcze „silniejszej ręki": klerykalnemu ministrowi wojny Vaugoinowi. Raz jeszcze był później wicekanclerzem, ale zupełnie pozbawiony wpływu, gdy nawet wysadzono go z policji, dając mu chłopa jako zwierzchnika w roli ministra bezpieczeństwa. Ostatnio Schober nie odgrywał żadnej roli. Jego partja wielkoniemiecka. skupiająca „wolnomyślną" burżuazję, została prawie w całości wchłonięta przez hitlerowców. Burżuazyjni „postępowcy" zamienili się z największą łatwością w faszystów. Śmierć Schobera stawia niejako symboliczny krzyż nad burżuazyjnym „postępem" w Austrji.

LISTY Z KRAJU

—o—

Myślenice, 19 sierpnia.

BAGIENKO SANACYJNE.

Przed paru dniami wpłynęły do władz aż dwa anonimowe doniesienia od naszych sanatorów z rady miejskiej, a to rzekomo wskutek złej gospodarki w gminie. Doniesienia te skierowano do krakowskiego województwa, a drugie do władz centralnych w Warszawie. W doniesieniach tych niema źdźbła prawdy. Sanatorzy przedstawiają w donosach kłamliwych rzecz tak, jakoby poza nimi zasiadali w radzie sami szkodnicy nie tylko dla gminy ale i dla państwa.

Tymczasem z porównania gospodarki byłego burmistrza Boryczki, z obecną p. Sali, wynika całkiem co innego.

A więc za urzędowania Boryczki zakupiono starą polewaczkę motorową (ochrzczono ją „babką") za sumę 54 tysięcy złotych. Polewaczka ta nie jest zdatna do użytku, i rzecz jest w procesie. Kiedy zwracano uwagę, głośno wołając, że grat ten jest stary i brakuje w nim dużo części, to p. Boryczko aby nie dopuścić do posiedzenia rady, poudzielał urlopy swoim kompanom i w ten sposób udaremnił bezwłoczne wystąpienie rady w tej sprawie. Wreszcie gdy z trudem zwołano nadzwyczajne posiedzenie i uchwalono, aby tej „babki" nie rejestrować, tylko sprowadzić rzeczoznawcę z Warszawy do należytego rozpatrzenia sprawy, wtedy p. Boryczko wbrew tej uchwale — motorówkę tę zarejestrował, za co gmina miasta musiała niepotrzebnie kilkadziesiąt złotych zapłacić. A dopiero później, na ponowne żądanie rady, sprowadzono inżyniera rzeczoznawcę z Warszawy, który ten grat uznał za nienadający się do użytku, i sprawa poszła na drogę sądową.

P. Boryczko jednak na przekór radzie wybrał z funduszów gminnych, ulokowanych w P. K. O. kwotę 15.000 zł. i ulokował ją na książeczkę myślenickiej Komunalnej Kasy Oszczędności, a książeczkę tę złożył do depozytu sądowego, na rzecz firmy Skoda, od której ową motorówkę, uznaną za nieużyteczną — otrzymał. I tylko dzięki radnym p. p. dr. Kwoczeńskiemu i dr. Goldwasserowi, którzy to spostrzegli i za uchwałą rady tego rodzaju wypłatę wycofali, udaremniono przed zakończeniem sądowem sprawy, wyrównanie rachunków z firmą, z którą prowadzi się proces, i pieniądze te złożono w radzie powiatowej.

Przyjaciele „babki" z zemsty, za wszelką cenę usiłują oczernić przed władzami obecnych gospodarzy gminy, którzy dbali o dobro gminy, i chcieliby wyprostować krzywe drogi, jakiemi dobrodzieje „babki" chodzili, a wobec dostrzeżonych nadużyć, kierują sprawę do prokuratorji. To jest powodem zgrzytania zębów i występowania z oskarżeniami przeciwko ludziom, dbającym o dobro gminy, a których sanatorzy nazywają „komunistami" i „anarchistami".

Drugą bolączką jest — cegielnia miejska. Za poprzedniego burmistrza płacono kierownikowi przeszło 600 zł. miesięcznie. a wyroby z tych czasów były kupą nieużytecznych czerepów w ilości półtora miljona cegły, nie mówiąc o dachówce. Kiedy na radzie, na wniosek opozycji, uchwalono pozbyć się takiego kierownika. p. Boryczko na różne sposoby przeszkadzał temu i wreszcie wydał kierownikowi świadectwo ubóstwa dla zwolnienia od opłat stemplowych w procesie z gminą. Dopiero na głośne sarkania musiał p. Boryczko telegraficznie to świadectwo wycofać z Wadowic.

Gdy kierownik przegrał, miał zapłacić gminie p. Boryczko 1500 zł. kosztów, czego nie uczynił.

Trzeci kawałek: P. Boryczko pobrał nawozu z gminy za paręset złotych, które to do dziśdnia nie wpłacił, a tabor gminny nie żyje kamieniami. Jest to znów jeden szczegół więcej w sprawie urzędowania p. Boryczki. A gdy dzisiaj gospodarka w cegielni jest uporządkowana, kierownik obecny otrzymuje 250 zł. miesięcznie, a wyroby są pierwszorzędne, i są chlubą dla gminy, to sanatorzy podnoszą zarzuty, że kierownictwo spoczywa w niewykwalifikowanych rękach, bo socjalisty!

Banda opryszków kercelackich niezadowolona, że bez nich gospodarka gminy wchodzi na dobre tory. I znów gdzieś jest jaskinia kompanów „taty Tasiemki" w Myślenicach, którzy wnoszą oszczercze listy anonimowe, usiłują oczernić dzisiejszych gospodarzy gminy przed władzami, podnoszą zarzuty wprost śmieszne, bo każdy, znający stosunki miejscowe, dowiedziawszy się o intrygach opryszków, przyjmuje je tylko uśmiechem politowania.

„Oskarżyciele" boją się odsłonić swoje oblicze, to też wysłali jedno doniesienie *bez podpisów, a drugie opatrzone podpisami osób nieistniejących.*

Nie wątpimy, że tutejsze starostwo, zbadawszy stan rzeczy, przejdzie nad temi oszczerczemi doniesieniami do porządku dziennego tak, jak to robią wszyscy tutejsi mieszkańcy.

Coś nie w porządku jest, bo się okropnie panowie donosiciele boją procesu o tę „babkę".

Z kraju i ze świata

—o—

ECHA SAMOBÓJSTWA DRA ZAKRZEWSKIEGO W OLKUSZU. Ciało lekarza powiatowego, dra Zakrzewskiego, zmarłego po zażyciu trucizny, po badaniach naukowych w uniwersytecie krakowskim, pochowane zostało na cmentarzu ewangelickim w Krakowie przed kilkoma dniami. Ścisła rewizja w mieszkaniu nieboszczyka w Olkuszu i przeprowadzone śledztwo, nie wykryło afery poborowej, aczkolwiek od dłuższego czasu mówi się w Olkuszu, że w sprawach związanych z poborem rekruta dzieje się coś niedobrego. Samobójcy ujawniono branie łapówek od piekarzy i innych z tytułu swego stanowiska urzędowego, za co groziło mu zawieszenie w urzędowaniu i sąd. Dr. Zakrzewski pozostawił drogie auto, motocykl i podobno sporo gotówki. Pozostawiony testament, który zostanie otwarty przez władze sądowe, ujawni, kto majątek ten odziedziczy. Niektóre osoby w Olkuszu spodziewają się zapisu, gdyż zmarły nie ma żony, ani nikogo z rodziny, prócz ojca, lekarza w Częstochowie.

SKARGA P. WIELIŃSKIEGO NIE BĘDZIE ROZPATRZONA PRZEZ WOJEWÓDZTWO. Wobec niewprowadzenia p. Wielińskiego w urzędowanie w magistracie złożył on skargę do urzędu wojewódzkiego, uważając, że skoro w swoim czasie odwołał się od uchwały rady miejskiej, uchwała ta nie weszła w życie. Tymczasem urząd wojewódzki skargą p. Wielińskiego nie zajął się, ponieważ sprawa wydalenia p. Wielińskiego z magistratu i rady miejskiej przekazana została ministerstwu spraw wewnętrznych i do czasu decyzji ministerstwa urząd wojewódzki żadnych kroków w obronie p. Wielińskiego nie podejmie.

ZNOWU KATASTROFA LOTNICZA. Na polach majątku Lipiny w powiecie brzezińskim spadł samolot wojskowy, pilotowany przez ucznia Edwarda Krytowicza, który odbywał lot próbny. Samolot dostał się w korkociąg i z wysokości 2.000 metrów począł opadać. W odległości kilkunastu metrów od ziemi Krytowicz zdołał wyskoczyć i cudem wyszedł cało z katastrofy. Aparat uderzywszy o ziemię, spłonął.

KATASTROFALNE ZAŁAMANIE SIĘ MOSTU W ROSJI: 13 ROBOTNIKÓW ZABITYCH I 9 CIĘŻKO RANNYCH. Jak donoszą z Moskwy, w czasie budowy mostu na rzece Oce w Niżnym Nowogrodzie, zawaliło się jedno z przęseł, przyczem kilkunastu robotników runęło do wody. 13 z nich poniosło śmierć, 9 zaś zostało ciężko rannych. Kierownicy budowy zostali aresztowani.

TELEGRAMY

—o—

POGRZEB ŚP. MOŚCICKIEJ

Warszawa, 20 sierpnia (Tel. wł.). Dziś przed południem odbył się pogrzeb śp. Michaliny Mościckiej. — W nabożeństwie żałobnem oprócz rodziny wzięli udział: Józef Piłsudski, przedstawiciele Sejmu i Senatu, rząd w komplecie i korpus dyplomatyczny.

JESZCZE JEDNA FABRYKA ZAMKNIĘTA

Warszawa, 20 sierpnia (Tel. wł.). Tow. sosnowieckich fabryk rur i żelaza, którego kapitał jest przeważnie w rękach francuskich, zlikwidowało fabrykę w Zawierciu, wyrzucając na bruk 300 robotników. Wśród pozbawionych pracy są tacy, którzy mają po 25 lat pracy w tej fabryce. Zarząd zaofiarował im tytułem „odprawy" po 1 zł. za każdy przepracowany rok. Do zarządu fabryki należy m. in. b. minister Hipolit Gliwic.

WYMIANA WIĘŹNIÓW MIĘDZY POLSKĄ A LITWĄ

Warszawa, 20 sierpnia (Tel. wł.). Dnia 22 bm. przybywa do Warszawy szef sekretarjatu międzynarodowego komitetu Czerwonego Krzyża w Genewie p. Brown. Celem jego przyjazdu jest przyspieszenie wymiany więźniów między Polską a Litwą.

STUDENCI NIEMIECCY GOŚĆMI W POLSCE

Warszawa, 20 sierpnia (Tel. wł.). Dnia 26 bm. przybędzie do Warszawy w drodze powrotnej z Rosji wycieczka studentów niemieckich z Monachium w liczbie 100 osób. Wycieczka zatrzyma się w Polsce kilka dni. Organizacją przyjęcia gości zajmuje się akademicki związek zbliżenia międzynarodowego.

HITLEROWCY UDAJĄ „WIELKIE ZADOWOLENIE"

Monachjum, 20 sierpnia. Jak dopiero dziś ogłoszono, w ubiegły czwartek odbyły się w nowym lokalu partji narodowo-socjalistycznej w hotelu „Reichsadler" ważne narady przywódców okręgowych partyj narodowo socjalistycznej, na których powzięte zostały ważne decyzje. Obradom przewodniczył kierownik organizacji partji hitlerowskiej Grzegorz Strasser. Biuro prasowe partji narodowo-socjalistycznej donosi, że przywódcy okręgowi złożyli sprawozdanie z sytuacji, jaka panuje w łonie partji w poszczególnych okręgach, przyczem pod kreślali, że niezachwiane stanowisko Hitlera podczas rozmów z prezydentem i kanclerzem wywołało wśród członków partji wielkie zadowolenie.

BADANIE ZDOLNOŚCI UMYSŁOWYCH REJENTÓW

Warszawa, 20 sierpnia (Tel. wł.). Agencja „Press" donosi, że na terenie sądu apelacyjnego w Krakowie podjęta zostanie akcja kontrolna dla zbadania zdolności umysłowych i fizycznych rejentów do wykonywania urzędowania.

—ooo—

HITLEROWCY ZAMÓWILI SWE ODZNAKI W POLSCE W ŻYDOWSKIEJ FABRYCE

Warszawa, 20 sierpnia (Tel. wł.). Berlińskie pisma lewicowe podają groteskowy fakt o hitlerowcach, świadczący, że u nich interes idzie przed „zasadami". Mianowicie mimo swego antysemickiego i antypolskiego nastawienia hitlerowcy zamówili odznaki partyjne (swastyki) w Poznaniu w żydowskiej fabryce Jabłońskiego. Zamówienia dokonywane były od dłuższego czasu przez oddział hitlerowców w Gdańsku, skąd odznaki transportowano do Niemiec.

BRÜNING POŚREDNICZY

Berlin, 20 sierpnia. „Deutsche Allg. Ztg." donosi, że przed kilku dniami były kanclerz Rzeszy dr. Brüning odbył konferencję z ministrem Reichswehry v. Schleicherem, a następnie wyjechał do Rzymu, celem poinformowania przewodniczącego partji centrowej ks. dra Kaasa o wyniku tej rozmowy.

Berlin, 20 sierpnia. Pertraktacje między przedstawicielami centrum a hitlerowcami w sprawie utworzenia rządu pruskiego zostały odroczone do wtorku. Dotychczasowy przebieg rokowań utrzymywany jest w ścisłej tajemnicy.

SEJM PRUSKI ZWOŁANY

Berlin, 20 sierpnia. Prezydent sejmu pruskiego zwołał sejm na 1 września. Na posiedzeniu tem ma być dokonany wybór premjera rządu pruskiego.

NASTĘPCA SCHOBERA W PARLAMENCIE AUSTRJACKIM

Wiedeń, 20 sierpnia. Na miejsce zmarłego b. kanclerza związkowego dra Schobera wchodzi do Rady Narodowej członek związku chłopskiego Grabenhofer.

MOTOCYKL WJECHAŁ W GRUPĘ GÓRNIKÓW

Berlin, 20 sierpnia. W pobliżu Hamm w Westfalji najechał motocyklista na grupę górników wracających z pracy. Jeden z nich poniósł śmierć na miejscu, a dalszych 2 górników i motocyklista odnieśli ciężkie rany.

KASACJA GORGUŁOWA ODRZUCONA

Paryż, 20 sierpnia. Trybunał kasacyjny rozpatrywał dziś skargę kasacyjną mordercy prezydenta republiki Doumera, Pawła Gorgułowa. Skarga kasacyjna została odrzucona, wobec czego wyrok opiewający na karę śmierci stał się prawomocny. Mordercy pozostaje jeszcze droga zwrócenia się do prezydenta republiki z prośbą o ułaskawienie.

W SPRAWIE ROZBROJENIA

Paryż, 20 sierpnia. Premjer Herriot przyjął wczoraj ambasadorów francuskich w Waszyngtonie, Londynie i Berlinie, z którymi odbył dłuższą konferencję.

WIELKA KATASTROFA LOTNICZA POD RZYMEM

Rzym, 20 sierpnia. Pod Rzymem wydarzyła się wczoraj wielka katastrofa lotnicza, której ofiarą padły cztery osoby.

Wojskowy samolot szkolny podczas ćwiczeń spadł na dom pewnego wieśniaka i stanął w płomieniach, przyczem obaj lotnicy ponieśli śmierć. Od rozlanej benzyny płomienie ogarnęły budynek tak szybko, że znajdujące się w nim dwie dziewczynki nie zdołały się już wyratować i zginęły w ogniu. Dwie sąsiadki, które usiłowały dzieciom przyjść z pomocą, odniosły ciężkie poparzenia i musiano je w stanie beznadziejnym przewieźć do szpitala.

SMUTNY KONIEC MOSLEYA

Londyn, 20 sierpnia. „Dailly Herald" donosi, że twórca „nowej partji" sir Oswald Mosley tworzy oddziały szturmowe na wzór bojówek hitlerowskich. Zamierza on przy pomocy bojówek szerzyć w Anglji propagandę faszystowską.

ANGLJA W WALCE Z SOWIECKIM DUMPINGIEM

Londyn, 20 sierpnia. Wedle doniesień z Ottawy, długotrwałe pertraktacje doprowadziły wczoraj wieczór do podpisania układu angielsko-kanadyjskiego. Jak „Daily Mail" donosi, Anglja zobowiązała się wypowiedzieć układ handlowy z Rosją sowiecką z terminem 6-miesięcznym, celem zawarcia nowego układu handlowego, skierowanego przeciw dumpingowi.

WĄTPLIWA INFORMACJA O UKŁADZIE JAPOŃSKO-ROSYJSKIM

Nowy Jork, 20 sierpnia. Wedle pogłosek obiegających amerykańskie koła polityczne między Japonją a Rosją sowiecką zawarty został układ, gwarantujący prawa i interesy obu państw w Mandżurji, oraz na Dalekim Wschodzie. Wedle tego Rosja sowiecka zobowiązała się uznać nowe państwo mandżurskie, o ile uzna je również Japonja. W zamian za to Japonja przyznaje Rosji sowieckiej prawa do kolei wschodnio-chińskiej i gwarantuje jej wszystkie interesy w Mandżurji i Mongolji a wreszcie Japonja zobowiązała się do zaniechania akcji wojskowej nad granicą rosyjsko-mandżurską. Wiadomość ta do chwili obecnej nie została ani potwierdzona ani zaprzeczona.

ZAMACH BOMBOWY W CHARBINIE

Charbin, 20 sierpnia. Na tutejszem lotnisku wojskowem dokonano wczoraj zamachu bombowego. — O godzinie 3 nad ranem wybuchło na lotnisku kilkadziesiąt bomb. Setki domów zostały zburzone, jest wielu zabitych i rannych. Aresztowano kilka podejrzanych osób, wśród nich Rosjan i Koreańczyków.

KOMEDJA JAPOŃSKA

Londyn, 20 sierpnia. Jak z Tokio donoszą, japońska rada ministrów zatwierdziła projekt układu japońsko-mandżurskiego. Jak słychać, układ ten ma być również przedłożony Lidze Narodów.

KONFERENCJA W OTTAWIE ZAKOŃCZONA

Londyn, 20 sierpnia. Konferencja gospodarcza imperjum brytyjskiego w Ottawie została dziś przedpołudniem zakończona posiedzeniem plenarnem, na którem jednogłośnie przyjęty został protokół pierwszej komisji. Następnie odbyło się uroczyste podpisanie układów Anglji z Australją, Afryką Południową, Indjami, Kanadą, Nową Zelandją, Nową Funlandją i Rodezją.

W 24 GODZIN LOT PRZEZ ATLANTYK

Londyn, 20 sierpnia. Lotnik angielski Mollison przeleciał Atlantyk na przestrzeni Dublin—Halifax w czasie 24 godzin 10 minut.

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI, ODDZIAŁ WE LWOWIE

urządza w niedzielę 21 bm. o godzinie 11'30 przedpołudniem w sali Związku kaflarzy (ul. Zielona 7)

UROCZYSTOŚĆ ZAMKNIĘCIA PÓŁKOLONJI.

W programie:
przedstawienie i zabawy dla dzieci. — Upraszamy Towarzyszki i Towarzyszów o liczne przybycie.

KRONIKA

—o—

CYRK STANIEWSKICH (plac Bema). Codziennie o godzinie 8'30 przedstawienie.

—ooo—

ROK SZKOLNY WE LWOWIE. rozpocznie się 1 września. Kuratorjum szkolne zarządziło urządzenie w pierwszych dniach roku szkolnego nabożeństw żałobnych za ś. p. Michalinę Mościcką, żonę prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

AGITACJA KOMUNISTYCZNA. W związku z wczorajszem świętem ukraińskiem wzmożoną została komunistyczna agitacja. Rozrzucane zostały większe ilości odezw, podpisanych przez komunistyczną Partję Zachodn. Ukrainy. We Lwowie, w bramie realności przy ul. Kościuszki 14 znaleziono 4-kilogramowy pakiet bibuły komunistycznej.

TRZY RAZY TARGNĘŁA SIĘ NA ŻYCIE. W dniu wczorajszym, w bramie realności przy ul. Podwale, usiłowała pozbawić się życia Janina Lemlichówna, wypijając większą dawkę kwasu solnego. W stanie bardzo groźnym przewieziono ją do szpitala, gdzie zmarła. Lemlichówna usiłowała już dwa razy pozbawić się życia, ostatnio koło mostu kolejowego na Zamarstynowie wypiła większą dawkę lysolu. Lemlichówna liczyła lat 18. Powodem samobójstwa niesnaski rodzinne.

UCIEKŁ Z KARETKI POGOTOWIA. W dniu wczorajszym na rogatce janowskiej pobity został Mendel Bark. Zawezwane pogotowie po opatrzeniu odwiozło go do szpitala. Przed bramą szpitalną, gdy sanitarjusz otworzył drzwiczki karetki — leżący na noszach Bark zerwał się i uciekł, znikając w ulicy Pijarów.

NA RAMPĘ KOLEJOWĄ. Stefan Pryjma, szofer z Jaworowa, jadąc w dniu wczorajszym koło Rzęsny Polskiej, wjechał na opuszczoną rampę kolejową. — Część złamanej rampy uderzyła w pierś stojącego obok Smorela Władysława z Batorówki. — W stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala.

—ooo—

Sanatorzy w Kasach chorych

Gospodarka w kasach, po ich komisarskiem usanowaniu, zaczyna wywoływać coraz powszechniejsze głosy oburzenia. Już na łamach prasy różnych kierunków pojawiają się artykuły, wymownie ilustrujące tę „społeczną“ gospodarkę, która polega na bezwzględnem egzekwowaniu pieniędzy, przy równoczesnem odmawianiu najkonieczniejszych świadczeń.

Gdy chory przychodzi do lekarza, ten otwarcie mu mówi, że potrzebne mu lekarstwo może zapisać na prywatny rachunek, bo na kasowy takich drogich leków zapisywać nie wolno. W ten sposób, wbrew obowiązującej ustawie ograniczono lecznictwo kasowe do bezpłatnej porady lekarskiej, a leki musi sobie chory kupić za własne pieniądze.

Natomiast dyrektor kasy lwowskiej umieścił w sanatorjum kasowem w Szkle swoją żonę i córkę, a auto kasowe odwoziło p. dyrektora każdej soboty do Szkła i w poniedziałek rano przywoziło go stamtąd. Na to kasa ma pieniądze.

W temże sanatorjum inspektor Janicki leczył swoją matkę, chociaż jako emerytka nie ma prawa do leczenia kasowego. Jest to pospolite okradanie instytucji przez kierowników i jesteśmy wielce ciekawi, czy władze nadzorcze spełnią wobec tych dygnitarzy swój obowiązek.

O poziomie etycznym sanacyjnych komisarzy świadczy choćby taki przykład: z braku pieniędzy na 1 sierpnia wypłacono personalowi kasy tylko połowę poborów, ale p. dyrektor i naczelny lekarz (obaj oficerowie na emeryturze) kazali sobie wypłacić całe pobory. Różni biedacy mogli czekać na resztę poborów, najbogatsi byliby pewnie zginęli z głodu... ale na to dorwali się do władzy, aby rządzić jak na swoim folwarku.

—ooo—

Szaleństwa w tramwajach lwowskich

Po okresie ustawicznych zmian w ruchu wozów tramwajowych, przyszła w tem nieszczęśliwem przedsiębiorstwie miejskiem kolej na bezmyślne zarządzenia w stosunku do personalu. Przeprowadzanie kontroli pieniędzy u konduktorów w czasie pełnienia przez nich służby, którzy codziennie muszą się przecież rozliczać i pieniądze uzyskane ze sprzedaży biletów codziennie odprowadzać, jest nietylko bezmyślną szykaną personalu, kompromitacją wobec obserwującej to „urzędowanie“ publiczności, ale też wystawia dyrekcji tramwajów świadectwo conajmniej niepoczytalności przez wprowadzanie kontroli w formie i czasie zupełnie zbędnej. Jest prawdą, że do kas tramwajowych dokonano ostatnio włamania, ale to ze służbą i personalem nie ma przecież nic wspólnego. Widać jednak ten wypadek do takiego zdenerwowania doprowadził dyr. Barwicza, że wydaje dziwaczne zarządzenia i jak nas informują, urzęduje z rewolwerem na biurku. Ta zbrojna postawa dyrektora zmusza personal do unikania jego biura, co oczywiście odbija się fatalnie na biegu spraw przedsiębiorstwa. Na to wojownicze nastawienie dyrekcji zwracamy uwagę prezydjum miasta, gdyż łatwo może tu przyjść do nieszczęścia.

Echo kartelu hurtowników opałowych

W związku z artykułem, w dniu wczorajszym, dotyczącym stworzenia kartelu opałowego w naszem mieście, otrzymujemy informacje, że sekcja opałowa magistratu do tej spółki kombinacyjno - paskarskiej nie przystąpiła. Wiadomość tę notujemy z wielką przyjemnością, gdyż obowiązkiem miasta jest regulować ceny na rynku i raczej je obniżać. W tym też kierunku zmierza działalność magistratu, który węgiel górnośląski jednolity sprzedaje w cenie 61 do 65 zł. za tonnę, zaś jaworznicki w cenie 50 zł. za tonnę. Również uczciwie kalkuluje na naszym rynku Spółdzielnia „Jedność“, która w skład paskarskiej spółki nie przystąpiła. O kalkulacji i sposobach hurtowników węglowych innym razem.

—ooo—

Nowe redukcje w browarach lwowskich

W browarach lwowskich zarządzono nowe redukcje robotników, co wywołało wielkie wzburzenie wśród pracowników. Mimo, że w browarach robotnicy pracują po 4 dni w tygodniu, nie cofnięto się przed wyrzuceniem kilkudziesięciu ludzi, przeważnie ojców rodzin na bruk. Redukcje te przeprowadza nowozaangażowany dyrektor z płacą 3.000 zł. miesięcznie. Aby starczyło na wysokie pensje dla dyrektorów trzeba redukować marnie płatnych robotników! Tak wygląda gospodarka kapitalistyczna.

—ooo—

Rozstrzelanie b. lwowskiego konsula sowieckiego

Wczorajsza prasa popołudniowa przyniosła wiadomość, że b. konsul sowiecki we Lwowie Łapczyński został rozstrzelany w Charkowie. Łapczyński został wskutek obserwacji GPU aresztowany, a gdy mu dowiedziono działalność szpiegowską na rzecz jednego z państw ościennych, skazany na śmierć przez rozstrzelanie, co wykonano.

NAPAD RABUNKOWY NA PRZEDMIEŚCIU. Wczoraj trzech osobników dokonało napadu rabunkowego na przechodzącą w okolicy Własnej Strzechy, na Persenkówce, kobietę, idącą w towarzystwie mężczyzny. Jeden z napastników wyrwał kobiecie torebkę z ręki, drugi pchnął ją do rowu, a trzeci pobił towarzyszącego napadniętej mężczyznę. — Za sprawcami napadu zarządzono obławę.

BIŻUTERJA NĘCI. Z mieszkania Barwika Stanisława (ul. Łazarza 8) skradli jacyś nieznani sprawcy, po uprzedniem włamaniu biżuterję, wartości 4000 złotych.

WINO MA NOGI. Nie mógł zrozumieć Ludwik Schaffer, właściciel Alhambry, powodów, dla których trunki z jego piwnicy mają nogi, tj. nikną w niewytłumaczony sposób. P. Schaffer, znany z uczciwości i wyrozumienia, zrozumiałby bardziej tę tajemnicę, gdyby znał gardła Lewickiego Michała i spółki. Szlag trafił taką spółkę i ich nieschnące gardło. Co mówić gardła, oni mieli Saharę w okolicy pępka i dlatego połknęliby nietylko wino z piwnicy Alhambry, ale warszawskiej Oazy, w której urzędują pułkownicy z napewno lepszemi gardłami i Saharą w żołądku. Nolens volens, gdy p. Schaffer zorjentował się, że zniknęło mu wino za 300 złotych, doniósł policji. Wino z piwnicy Alhambry straciło nogi, a gardła Lewickiego i S-ki zwilżane są dobrostańską.

LEPSZE TOWARZYSTWO DAMY. Karolina Mościuk (Szumlańskich 5) będąc w restauracji Fabiana przy ul. Gródeckiej 32, w towarzystwie Michała Majewskiego (Na Błonie 46), wykradła mu z kieszeni gotówkę 18 złotych.

BUCIKI I JABŁKA. Za kradzież bucików, wartości 70 złotych, aresztowano Michała Pietruszkę, a za kradzież paczki jabłek Gurowa Włodzimierza.

—ooo—

SPORT

REWERA (Stanisławów)—II SOKÓŁ (Lwów). Finałowe zawody w piłce nożnej o mistrzostwo klasy A okręgu lwowskiego pomiędzy powyższemi drużynami odbędą się dziś w niedzielę o godzinie 16'15 (4'15) na boisku 19 p. p. Cytadela. Ze względu na doskonałą formę obu drużyn zawody te budzą łatwo zrozumiałe zainteresowanie w kołach sportowych miasta Lwowa.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. Posiedzenie pełnego komitetu odbędzie się w poniedziałek 22 bm. o godzinie 18'30 w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69).

LWOWSKA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR. Posiedzenie komitetu wykonawczego odbędzie się w poniedziałek 22 bm. o godzinie 19'30.

Podziękowanie.

Niniejszem składam najserdeczniejsze podziękowanie **wszystkim lekarzom Kasy Chorych**, którzy wczuwając się w moje ciężkie położenie, po śmierci żony Józefy pomogli mi materjalnie w ulokowaniu dzieci Krystyny i Wacławy w Sanatorjum w Dębinie. — Równocześnie tą drogą dziękuję serdecznie wszystkim urzędnikom Kasy Chorych i tym, którzy okazali mi tyle serca, przychodząc mi z jakąkolwiek pomocą.

Józef Kwaśnicki.

ROZMAITOŚCI

—o—

ZAKAZ ODBYCIA WIECU ANTYWOJENNEGO. Krakowski komitet „Bundu" zwołał na sobotę 20 bm. wiec antywojenny z porządkiem dziennym: „W ośmnastą rocznicę wybuchu wojny, a fiasko konferencji rozbrojeniowej". Dopiero w piątek wieczorem, a więc w przeddzień odbyć się mającego wiecu, nadeszło zawiadomienie, że p. starosta grodzki, powołując się na art. 9 ustawy o zgromadzeniach z dnia 11 marca 1932, zakazuje odbycia tegoż wiecu, a to ze względu na możliwość zakłócenia spokoju i porządku publicznego. A więc „niech żyje wojna", gdyż walka przeciw wojnie może, według zdania p. starosty Pałosza, zakłócić spokój i porządek publiczny.

KRWAWA NOC W DOMU KOLONISTY. Pomocnik rzeźnicki 21-letni Willy Preuss z Kamionki w pow. lubawskim zabiegał w względy córki kolonisty Deutera w Małych Bałówkach. Ojciec panny był przeciwny tej znajomości. W nocy na 15 bm. natarczywy Preuss domagał się od Deuterówny, aby go przez okno wpuściła do mieszkania. Gdy dziewczyna nie usłuchała, P. wybił okno i usiłował przemocą wejść do jej pokoju. Wystraszona dziewczyna wybiegła i schroniła się w kuchni, zamykając za sobą drzwi na klucz. Po pewnej chwili posłyszała w mieszkaniu kilka strzałów, poczem nastała cisza. Przeczuwając nieszczęście, Deuterówna wyszła z kryjówki i udała się do sypialni ojca. Tu przedstawił się jej okropny widok: przed łóżkiem Deutera leżał w kałuży krwi bez życia Willy Preus, który wystrzałem rewolwerowym w skroń pozbawił się życia. Na pościeli leżał ciężko ranny Deuter, który odniósł rany postrzałowe w brzuch, rękę i lewą nogę. W stanie bardzo poważnym odwieziono go do lecznicy w Brodnicy. Dochodzenia ustaliły, że Preuss, chcąc zemścić się na Deuterze za przeszkody, stawiane stosunkom z jego córką, postanowił zabić jego i córkę, poczem popełnił samobójstwo. Deuterówna ocalała dzięki temu, że zdołała wczas ukryć się przed oszalałym wielbicielem.

MODERNIZACJA PERSJI. — W prasie zagranicznej spotyka się interesujące artykuły o współczesnej Persji, z czego widać, że cywilizacja europejska umacnia się coraz bardziej również i w Azji. Jednakże mimo dążeń do kultury nowoczesnej kraj ten pozostał w wielkiej mierze dawną legendarną Persją. Na każdym kroku rzucają się w oczy turystom kontrasty. Persja posiada aż 500 aeroplanów, na szosach jej pędzą z zawrotną szybkością liczne luksusowe samochody, po ulicach Teheranu kursują autobusy, wielopiętrowe domy o żelazobetonowej konstrukcji rodzą się jak grzyby po deszczu. Tempo jej życia wzrasta z dnia na dzień. Jednocześnie zaś po szosach przeciągają karawany wielbłądów i zaprzęgi wołów, poza luksusowemi autobusami krąży ulicami stary konny tramwaj, już mało znany w Europie, bruki są w stanie opłakanym, konie pokryte są kabalistycznemi znakami a grzywy ich i ogony, jak również brody większości mieszkańców ufarbowane są na czerwony kolor henną. W kraju tym, którego władca był ongiś parobkiem od konia, dziś jest szachem - dyktatorem, wpływy angielskie zmniejszają się coraz bardziej, natomiast wzmacnia się wpływ Francji i Niemiec. Dodać należy, że 50 proc. obecnego handlu w Persji zagarnęła w swoje ręce Rosja sowiecka.

W MAŁEJ ŁODZI ŻAGLOWEJ PRZEZ ATLANTYK. Do portu londyńskiego przybyło trzech Estończyków na małej łodzi żaglowej. Żeglarze wyruszyli przed kilkoma tygodniami z Nowego Jorku i przepłynęli bez żadnego wypadku cały Atlantyk. Z chwilą jednak, gdy wjeżdżali do portu londyńskiego, łódź zderzyła się z przęsłem mostu Westminsterskiego i doznała złamania masztu. Jest to rzeczywiście niezwykły pech, aby po przepłynięciu całego oceanu, doznać uszkodzenia dopiero... w porcie.

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 21 sierpnia

9.25: Komunikat meteorologiczny. 9.30: Nabożeństwo z Wilna. 10.15: Z lotniska warszawskiego: Międzynarodowy rajd awionetek. 11.00: Symfonja alpejska Ryszarda Straussa. 12.50: Z lotniska krakowskiego: Międzynarodowy rajd awionetek. 13.00: „Nauka zawodu jako zagadnienie pracy". 13.15: Gramofon. — 14.00: „Jak się ustrzec chorób żołądka". 14.15: Odczyty rolnicze i muzyka. 15.40: Radjotygodnik dla dzieci i młodzieży. 16.05: Gramofon i „Silva rerum". 16.15: Muzyka z „Pohulanki". 16.45: „Za naszych czasów". 17.00: Muzyka operowa. 18.00: Feljeton: „Nie masz pana nad ułana". 18.20: Orkiestra z Ciechocinka. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Komunikat radjowy dla chorych. 19.45: Gramofon. 20.00: Koncert orkiestry. 21.50: Biuletyn sportowy. 22.00: Muzyka taneczna. — 22.45: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna z „Pohulanki".

Poniedziałek 22 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. — 15.10: Gramofon. 15.30: Przegląd komunikacyjny. 15.40: Gramofon. 16.00: „Cel i zadania korpusu kadetów". 16.15: Gramofon i „Silva rerum". 16.40: Pogadanka francuska z Warszawy. 17.00: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: „Jan Kochanowski i czasy dzisiejsze". — 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości. — 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „Woda i kąpiel w wierzeniach ludowych". — 20.00: Feljeton: „Dramat wśród lodów". 20.15: Gramofon. 20.25: Operetka z Ciechocinka: „Królowa miljardów". — W przerwach komunikaty i wiadomości sportowe.

Wtorek 23 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. — 15.10: Audycja dla dzieci. 15.25: Gramofon. — 16.00: Sprawozdanie z akcji „Radjo dzieciom". 16.15: Gramofon i „Silva rerum". 16.40: „Problemy urbanistyczne wielkich metropolij świata". — 17.00: Popularny koncert symfoniczny orkiestry Filharmonji warszawskiej. 18.00: „O morskich ogrodach". 18.20: Muzyka lekka z Warszawy. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Skrzynka techniczna. 20.00: Koncert popularny. 20.55: Feljeton literacki z Warszawy. 21.10: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 21.50: Komunikaty. 22.00: Muzyka taneczna. — 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Legion ulicy".
CASINO: „Anna Karenina".
CHIMERA: „Strajk żon".
GRAŻYNA: „24 godziny".
KOPERNIK: „Podniebny romans".
LUNA: „Piraci panamscy".
MARYSIENKA: „Podniebny romans".
MIRAŻ: „Parada miłości".
OAZA: „Nad pięknym modrym Dunajem".
PALACE: „W gabinecie lekarza" i „Scotland Yard".
PAN: „Gdy kobieta jest piękna".
PASAŻ: „Gdzie Wschód jest Wschodem" (Lon Chaney).
RAJ: „Patrol".
STYLOWY: „Ostatnia miłość".
ŚWIT: „Dzieje małżeńskie".
UCIECHA: „Wyspa zatopionych skarbów".

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.